

# Helska Bliza

10.05.2002 r.

Nr 10 (130)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



foto. Ryszard Kretkiewicz



# 3 MAJA

W rocznicę Konstytucji 3 Maja, po uroczystej Mszy Św. w intencji Ojczyzny, delegacje: władz miasta, wojska, organizacji politycznych i społecznych oraz mieszkańców, złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem „Obróńcom Helu”.



# DZIEŃ STRAŻAKA

Swoje święto obchodzili strażacy.

4 maja, po Mszy w kościele pw. Bożego Ciała, w odremontowanej remizie, przy suto zastawionych stołach, strażacy biesiadowali wspólnie z zaproszonymi gośćmi.

Naszemu strażakom życzymy jak najmniej wyjazdów do zdarzeń powodowanych lekkomyślnością mieszkańców i przybywających do naszej gminy turystów.

foto: W. Waśkowski



# DZIEJE HELU

(38)

## Zmiany demograficzne Helu w XVI-XVIII wieku

**D**użą ilość informacji o mieszkańcach Helu: ich nazwiskach, zawodach, ślubach, narodzinach możemy uzyskać dopiero od lat 30. XVII wieku. Wcześniej dokumenty helskie nie zachowały się, padając zapewne w pośrodku licznych - zwłaszcza szwedzkich - napadów. W naszych krajowych archiwach dysponujemy dość pełnymi helskimi rejestrami metrykalnymi, dotyczącymi ślubów, chrztów i pogrzebów z lat 1631-1786 (późniejsze zostały wywiezione do Niemiec). Nieco starsze dokumenty helskie, zawierające informacje o podatkach, zachowały się przy aktach miasta Gdańska. Istniejący, a rozpoczynający się w połowie XVII wieku, rejestr helskich chrztów zawiera daty przeprowadzenia obrzędu, zazwyczaj również datę urodzin dziecka, jego nazwisko i imię (często tylko imię) oraz dane rodziców (co ciekawe, w wypadku dziecka nieślubnego zapisywano tylko dane ojca). Zdarzało się również, że odnotowywano imiona i nazwiska rodziców chrzestnych, a także zawód, stan cywilny i miejsce pochodzenia rodziców (jeżeli było inne niż Hel).

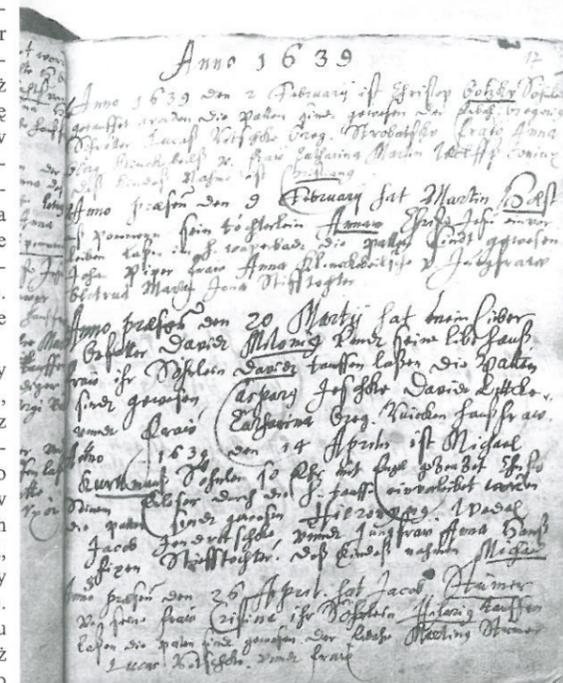
Stosunkowo często odnotowywano także urodzenia martwe. Z helskich rejestrów ślubów, obok daty ceremonii i danych o obywatelstwie, możemy poznać również nazwiska oraz imiona ich rodziców i miejsce ich zamieszkania. Od XVIII wieku odnotowywano także zawód i pozycję stanową rodziców (np. obywatel, mieszkaniec). Przy danych narzeczonych często wpisywano zawód, miejsce zamieszkania oraz stan cywilny (młodzieniec, panna, wdowiec, wdowa). Było to istotne, zwłaszcza w odniesieniu do wdów powtórnie wychodzących za mąż (odnotowywano nazwisko jej pierwszego męża), prawdopodobnie dlatego, by, zgodnie z pomorskimi zwyczajami ewangelickimi można było złożyć władzy świeckiej zaświadczenie o zabezpieczeniu materialnym dzieci z pierwszego małżeństwa. W wypadku nowożeńca lub panny z poza Helu, podawano także nazwę tej miejscowości. Zgodnie z zasadami ewangelickimi należało bowiem, gdy ktoś z młodych jest nieznanie (czyli zamiejscowie), podać personalia rodziców, miejsce zamieszkania oraz pracodawcę, a także zaświadczenie od poprzedniego proboszcza o jego stanie wolnym. Zapowiedzi dawało się w obu parafiach.

W helskim rejestrze pogrzebów odnotowywano datę jej ceremonii (od lat 30. XVII wieku wpisywano również datę zgonu), imię i nazwisko zmarłego oraz niekiedy zawód lub miejsce zamieszkania. W XVIII wieku zdarzało się, że podawano też przyczynę zgonu oraz wiek. Spotkać można także wpisy nietypowe, np.: topielec, stara Anna lub "obca prostytutka". Rzadko podawano imiona i nazwiska oraz zawód rodziców zmarłego.

Z przytoczonego wykazu wynika, że dla XVII-XIX. wiecznego Helu posiadamy stosunkowo dobre dane metrykalne, z których wiele możemy dowiedzieć się o ówczesnych mieszkańcach.

Oprócz tych dokumentów, w naszych archiwach, zachowane są niepełne spisy konfirmanatów (bierzmowanych), akta helskiego administratora w radzie miasta Gdańska oraz szczątkowe archiwum miasta Helu. Akta helskiego administratora zawierają m.in. imienne spisy urzędników z Helu i należącego administracyjnie do niego Boru, księgę gruntową Helu z XVIII wieku,

demograficznie tylko przynależna do Helu osada Bór. Na przełomie wieków XVII i XVIII Hel liczył tylko 469 mieszkańców. Liczba chrztów była bardzo zbliżona do sumy zgonów. Warto jednak pamiętać, że wielu mężczyzn z Helu zaciągało się wówczas na okręty, z których rzadko dane im było powrócić. Liczba chrztów oscylowała w omawianym okresie w granicach 15-30 rocznie. Zastanawiają tylko niektóre informacje kronikarzy. Otóż, w połowie XVII wieku odnotowano, że musiano dobudować wówczas skrzydło kościoła, ponieważ od roku 1647 dało się odczuć znaczny wzrost liczby mieszkańców. Z kolei wiemy, że w latach 1709-1711, duże obniżenie stanu ludności spowodowała szalejąca w Europie dżuma, która nie ominęła Helu. W jednym tylko 1709 roku w parafii helskiej zmarło z tego powodu ponad 200 osób, gdy w roku 1704 odnotowywano w naszym mieście zaledwie 469 mieszkańców (z czego 63 żyło w Jastarni Gdańskiej). Wynika z tego, że zginęła wówczas blisko połowa mieszkańców. Ta strata nie została odrobiona jeszcze i sto lat później. W roku 1800 było na Helu tylko 350 dusz, które kronika



Fragment helskiej Księgi Metrykalnej z 1639 roku

wyszczególnia następująco: 92 mężczyzn, 95 kobiet, 22 synów ponad 10 lat, 56 synów poniżej 10 lat, 20 córek ponad 10 lat, 37 córek poniżej 10 lat, parobków i służących nie ma, 12 służące i dziewczki; między nimi są katolicy: 3 mężczyzn, 7 kobiet, 6 dziewczynek, żadnych synów i córek. Ognisk było 73. Co do bydła, jego liczebność była następująca: 12 krów, 54 owce, 32 owieczki, 22 warchlaki.

Wojny XVII wieku sprawiły natomiast, że w Helu pojawiło się wielu przybyszów z zewnątrz. Każda strona księgi parafialnej z połowy XVII wieku przynosi nowe nazwiska, które często jednak wkrótce znikają. Znaleźć tam można zapisy: żołnierz z Alzacji, szwec z Oldersum przy Emden (Wschodnia Fryzja), a także nazwiska żołnierzy z Finlandii i Szwecji, a nawet Anglii. Wszyscy oni wzięli w Helu ślub. Szczególnie liczna była w tym okresie migracja do naszego miasta z Zachodniego Pomorza. Skutkiem tego ruchu, do II wojny światowej żyło w Helu wiele rodzin, których protoplaści pojawili się tutaj dopiero na początku XVII wieku. O ich istnieniu świadczyły dawne epitafia z helskiego cmentarza. Pod koniec XVII wieku migracja ludności zaczęła słabnąć. Od tego czasu tylko niewielu obcych otrzymuje helskie prawa obywatelskie. W lokalnych księgach parafialnych zaczynają się pojawiać stale te same nazwiska. Przetrwaly one zazwyczaj do roku 1937, choć kilka silnych rodów w międzyczasie wymarło.

Natomiast, od końca XVI wieku, aż po wiek XIX, nastąpiła wyraźna stagnacja ilości osób tu zamieszkałych (dynamicznie rozwijała się

księgę protokołów i czynności z lat 1655-1786, korespondencję z Helem z lat 1600-1783 oraz rachunki kościoła helskiego z lat 1630-1700. W zachowanym fragmencie archiwum miasta Helu zachowała się m.in. księga protokołów Rady z lat 1734-1820 oraz dwie księgi tawnicze z lat 1680-1837.

Na zbadanie czekają jeszcze helskie archiwalia, wywiezione przed II wojną światową przez helskich Niemców, a znajdujące się obecnie w archiwach Berlina i Lubeki.

Z badań wcześniejszych, skąpo zachowanych dokumentów helskich, przeprowadzonych przez Stanisława Gierszewskiego, wynika, że w latach 1526-1595 nastąpił systematyczny, ale znaczny spadek mieszkańców naszego miasta. Liczba jego obywateli, według szacunku, spadła z 640 do 500.

*Włodzisław Kulik*

# STANOWISKO

Rady Miasta Helu  
przyjęte na sesji w dniu 29 kwietnia 2002 roku  
w sprawie projektu  
ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony

Na sesji w dniu 20 marca 2002 r. Rada Miasta Helu wystąpiła z prośbą do Prezesa Rady Ministrów o przesłanie, przed skierowaniem do Sejmu, projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony wraz z uzasadnieniem i opinią. Zgodnie z art. 4 punkt 6 ratyfikowanej przez Rzeczypospolitą Polską Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego (Lokalnego) "społeczności lokalne powinny być konsultowane zawsze, gdy to jest możliwe, we właściwym czasie i trybie, w przypadku opracowywania planów oraz podejmowania decyzji w kwestiach bezpośrednio ich dotyczących".

Nie ulega wątpliwości, że projekt ustawy, dotyczący wyłącznie Gminy Hel i jej mieszkańców, nakładający niewspółmierne do zakładanych celów ograniczenia praw własności i wolności działalności gospodarczej, winien być poddany konsultacjom społecznym z obywatelami naszego miasta.

Tymczasem Rząd Rzeczypospolitej Polskiej skierował projekt ustawy do Sejmu - jako pilny - 18 kwietnia 2002 r., a Rada Miasta Helu otrzymała tekst proponowanej ustawy dopiero 26 kwietnia br.

Na sesji w dniu 29 kwietnia 2002 r. przyjęto stanowisko w tej sprawie, które przedstawiam poniżej:

Rada Miasta Helu popiera wszelkie działania podejmowane na rzecz obronności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Żołnierze i ludność cywilna Garnizonu Hel dali wyraz swojej niezłomnej, patriotycznej postawy we wrześniu 1939 roku.

Jesteśmy dumni, że i dzisiaj nasi mieszkańcy - kadra zawodowa, marynarze i pracownicy wojska - stoją na straży polskiego morza. Żałujemy jednocześnie, że nie strzegą już polskiego nieba - od 1990 roku w Helu rozformowano trzy jednostki wojskowe: dwa dywizyjony raketowe i dywizjon artylerii przeciwlotniczej.

Od chwili rozpoczęcia reformy ochrony zdrowia zagrożone jest funkcjonowanie podległego Ministrowi Obrony Narodowej 115 Szpitala Wojskowego z Przychodnią - Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej.

Wielką troską napawa nas brak planów wykorzystania terenów, obiektów oraz mienia po zlikwidowanych jednostkach wojskowych. Żal serce ścisła, gdy patrzymy, jak marnotrawiony jest majątek narodowy.

Rozumiemy jednak realia współczesnej rzeczywistości, szczególnie ekonomiczne. Zmniejszenie Sił Zbrojnych miało iść w parze z modernizacją techniczną armii. Widzimy, że na razie tak jednak się nie dzieje.

Rozbrajając Rzeczypospolitą Polską w Helu, Rada Ministrów usiłuje "zwiększyć potencjał obronny" przez nałożenie na helski samorząd i jego obywateli uciążliwych ograniczeń w drodze ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony. Naszym zdaniem, projekt przedmiotowej ustawy pozbawiony jest merytorycznego uzasadnienia i narusza zasadę zakazu nadmiernej ingerencji państwa w prawa gminy i obywateli. W sytuacjach istnienia niebezpieczeństwa powszechnego, zagrażającego egzystencji narodu, jeśli zwykłe środki konstytucyjne są niewystarczające, państwo może wprowadzić odpowiedni stan nadzwyczajny: wojenny, wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej, a niektóre prawa i wolności mogą zostać zawieszane. Tymczasem Rząd Rzeczypospolitej Polskiej chce wprowadzić w czasie pokoju na terenie Gminy Hel permanentny stan nadzwyczajny i stałe ograniczenia praw człowieka i jednostki samorządu terytorialnego.

Należy wyraźnie, zgodnie z prawdą stwierdzić, że na terenie miasta Helu, a nawet na terenie całego Półwyspu Helskiego, nie ma żadnych czynnych

fortyfikacji, a urządzenia inżynierskie do osłony ludzi i sprzętu bojowego (amunicji, uzbrojenia, paliwa) nie różnią się od innych tego typu zabezpieczeń na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. W naszym kraju znajdują się dziesiątki, jeśli nie setki podobnych miejsc, w których nie tylko stacjonują jednostki wojskowe i znajdują się składnice (magazyny) z potężnymi arsenałami uzbrojenia, ale i "cywilne" zbiorniki paliw oraz innych substancji, stanowiące strategiczne rezerwy państwa, równie niebezpieczne dla zdrowia i życia obywateli oraz środowiska naturalnego - a przecież nikt rozsądny nie chce ustanawiać tam rejonów umocnionych.

Naruszona zostanie tą ustawą fundamentalna zasada równości obywateli wobec prawa. Przepis art. 32 Konstytucji sankcjonuje zasadę równości stanowiąc, iż wszyscy są równi wobec prawa, a tym samym wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władzę publiczną. Odmienne traktowanie mieszkańców Helu jest rażącym naruszeniem konstytucyjnie zagwarantowanej zasady równości.

Interesy obronności państwa, nie tylko na terenie Gminy Hel, ale na obszarze całego kraju, są już - naszym zdaniem - w wystarczającym stopniu chronione przepisami następujących ustaw i rozporządzeń:

\* ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2000 r. Nr 46, ze zm.),

\* ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tekst jednolity Dz.U. z 1996 r. Nr 54, poz. 245 ze zm.),

\* ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 1999 r. Nr 15, poz. 139 ze zm.),

\* ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (tekst jednolity Dz.U. z 2000 r. Nr 106, poz. 1126 ze zm.),

\* rozporządzenia z dnia 14 grudnia 1994 r. Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (tekst jednolity Dz.U. z 1999 r. Nr 15, poz. 140),

\* ustawy z dnia 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej (Dz.U. Nr 78, poz. 461 ze zm.),

\* rozporządzenia z dnia 29 sierpnia 2001 r. Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji dotyczące wykazu gmin położonych w strefie nadgranicznej (Dz. U. Nr 93, poz. 1031),

\* ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. o portach i przystaniach morskich (Dz.U. z 1997 r. Nr 9, poz. 44 ze zm.).

Dotyczy to zwłaszcza nieruchomości będących własnością Skarbu Państwa i jednostek samorządu terytorialnego, których sprzedaż i oddawanie w użytkowanie wieczyste, najem i dzierżawę, jeżeli są położone na obszarach graniczących z nieruchomościami, oddanymi w trwałe zarząd na cele obronności i bezpieczeństwa państwa, wymaga porozumienia z właściwym w tych sprawach naczelnym organem administracji rządowej (przepis art. 3 ust. 1 pkt 1, 2, 3, 4 projektu ustawy).

Przepisy art. 3 ust. 1 pkt 5, 6 i 7 proponowanego tekstu ustawy regulowane są przez stosowne przepisy ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym, zwłaszcza przez art. 10 i art. 18 ust. 2 pkt 4e.

W związku z powyższym zwracamy się do Rady Ministrów o wycofanie przedmiotowego projektu z dalszych prac legislacyjnych.

W krótkiej historii istnienia odrodzonej samorządności, organy Gminy Hel dawały przykłady zrozumienia potrzeb Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej i racjonalnej współpracy. W 1996 roku Rada Miasta wyraziła zgodę na przekazanie Skarbowi Państwa, na rzecz Ministerstwa Obrony Narodowej, terenów w centrum miasta z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe dla kadry jednostek wojskowych Garnizonu Hel. W 2001 roku Burmistrz Helu umorzył podatek od nieruchomości 115 Szpitalowi Wojskowemu z Przychodnią. Rada Miasta i Zarząd Miasta Helu są gotowe w każdej chwili rozpocząć rozmowy w sprawie przekazania kolejnych terenów komunalnych na cele mieszkaniowe w zamian za pozyskanie niewykorzystywanych nieruchomości po zlikwidowanych jednostkach wojskowych i Straży Granicznej.

Nasze wystąpienie nie jest wyrazem jakiegokolwiek sprzeciwu wobec działań na rzecz obronności państwa. Wynika z głębokiej troski o samorządność gminy i dalsze losy jej mieszkańców. Ustawa ta zahamuje rozwój ekonomiczny miasta poprzez ograniczenie turystyki na skutek stworzenia niepewności w obrocie nieruchomościami, obniżeniu ich wartości i zniechęceniu potencjalnych inwestorów.

Jednocześnie Rada Miasta Helu upoważnia Przewodniczącą Rady oraz Zarząd Miasta do prowadzenia dalszych działań w przedmiotowej sprawie.

## Do wiadomości:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Aleksander Kwaśniewski

Marszałek Sejmu Pan Marek Borowski

Marszałek Senatu Pan Longin Pastusiak

Prezes Rady Ministrów Pan Leszek Miller

Przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony

Narodowej Pan Stanisław Janas

Przewodniczący Sejmowej Komisji Samorządu

Terytorialnego i Polityki Regionalnej Pan Zbigniew

Kuźmiuk

Minister Obrony Narodowej Pan Jerzy

Szmajdziński

Prezes Związku Miast Polskich Pan Piotr

Uzbek

Prezes Związku Miast i Gmin Morskich Pan

Waldemar Jaroszewicz

Przewodniczący Rady Powiatu Puckiego Pan

Zygmunt Orzeł

Przewodniczący Rady Miasta Helu  
Tadeusz KLAJNERT

# A może ulica Bolesława Bieruta?

Po raz drugi piszę o projekcie "spec" ustawy, która ma prawnie usankcjonować na następne "tysiąclecie" "Wojenny Gorodok Hel".

Projekt ustawy żyje nadal i ma się dobrze.

Został wprawdzie zdjęty z plenarnych obrad Sejmu, ale trafił aż do dwóch komisji, skąd zapewne, ze stylistycznymi poprawkami powróci jako gotowy do "przyklepania".

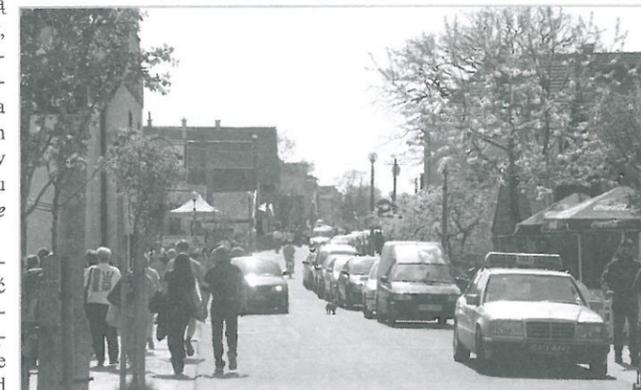
O opinie społeczności lokalnej nikt się nawet nie zająknął.

Takich pytań nie zadawała zresztą 26 marca 1949 r. Rada Ministrów, wydając rozporządzenie: "o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte, ani tym bardziej Prezydent RP Bolesław Bierut wydając 6 września 1951 roku dekret "o obszarach szczególnie ważnych dla obronności kraju".

Fragmenty tych właśnie zimmowojennych przepisów mają stanowić szkielet projektowanej ustawy. "Tradycje" należy pielęgnować. Z ustępujących bez przerwy padają wielkie słowa: "samorządność, samorząd

lokalny, demokracja, małe ojczyzny, regiony, konsultacje społeczne", tak chwytne i z pełną wiarą odbierane przez maluczkich, szczególnie w czasie kampanii wyborczych. Jak to się ma do rzeczywistości, widać najlepiej na naszym przykładzie.

Inna rzecz, co może mieć do powiedzenia samorząd, którego kategoria ma zostać ustawowo obniżona? Zamiast rwać się do dyskusji, do której ich nikt nie zaprasza, nasi radni powinni



Jan Naturski

# NIE wojskowemu miastu

W myśl nowego projektu ustawy o rejonie umocnionym Hel, mamy stać się jedynym, typowo wojskowym miasteczkiem w Polsce. Jak większość mieszkańców Helu, pytam - bo nie rozumiem - dlaczego?!

Dlaczego to właśnie nam, helanom, szykują w sejmie taką ustawę, która nie tylko ogranicza nasze prawa i swobody obywatelskie, ale pociąga też za sobą konkretne, negatywne skutki społeczno - ekonomiczne? Dla nikogo nie jest przecież tajemnicą, że stosunki między wojskiem, a cywilną ludnością Helu nie układają się dobrze. Jedno miasto nie może mieć dwóch gospodarzy, żeby działało w nim dobrze. Historia uczy i pokazuje, że najlepsze lata świetności gospodarczej Helu przypadały na okresy, gdy helanie sami decydowali o kierunkach rozwoju helskiej krainy, natomiast gdy decydowano za nich, np. pod pruskim i gdańskim zwierzchnictwem, Hel cofał się gospodarczo i ubożał.

Jesteśmy teraz we własnym, demokratycznym kraju, komunistyczny reżim też już za nami, więc czemu, w imię jakich racji i nie uzasadnionych racjonalnie argumentów, mamy poddać się reżimowi wojskowemu?

Dlaczego decyduje się za nas, bez jakiegokolwiek konsultacji społecznej, o rzeczy tak istotnej, jaką jest status naszego miasta? Dlaczego bez nas, mieszkańców Helu, decyduje się o naszym BYĆ ALBO NIE BYĆ?! Nasze obawy są uzasadnione, bowiem jako miejscowość typowo turystyczna nie możemy stać się jednocześnie typowym, zamkniętym, wojskowym garnizonem. To wykluczy możliwość rozwoju gospodarczego Helu, odstrąszy inwestorów oraz turystów, a także wpłynie na ograniczenie prywatnej inicjatywy, wręcz uniemożliwi działalność lokalnych podmiotów gospodarczych związanych z turystyką.

Większość z nas, helan, żyje z turystyki i z rozwojem tego sektora usług wiąże swoje nadzieje na przyszłość. Turystyka, gdy upada rybołówstwo, to jedyna realna szansa rozwoju dla Helu oraz jedyne, stałe, najlepsze źródło utrzymania dla jego mieszkańców. To miejsca pracy zarówno dla roznosieli pizzy na telefon, jak też sprzedawców lodów czy muszelek. Dzięki turystom potrzebne są kawiarnie, restauracje, pensjonaty i hotele. Potrzebni są bileterzy w obiektach do zwiedzania i babcie kłozetowe w publicznych szaletach. Potrzebni są bagażowi na stacjach, przewodnicy wycieczek, organizatorzy imprez rozrywkowych i całe rzesze ludzi zatrudnionych w różnych sektorach usług, wspomagających funkcjonowanie infrastruktury turystycznej. Jak żadna inna miejscowość na Półwyspie Helskim, mamy najdoskonalsze warunki do czerpania dochodów z całorocznej turystyki. Zainwestowaliśmy w stworzenie całorocznej infrastruktury turystycznej w Helu ogromne pieniądze, które dopiero teraz powinny zacząć procentować. I choć nie wszyscy jesteśmy Kaszubami, to pokochaliśmy to miejsce z całego serca i stało się naszą Małą Ojczyzną. Nie wyprowadzimy się stąd mimo drutów kolczastych, mimo zasieków, które kaleczą tę ziemię i nie pozwalają cieszyć się w pełni jej urokami. Najpiękniejsze krajobrazowe tereny, które powinny być udostępnione turystom do zwiedzania i uprawiania tzw. turystyki aktywnej (czyli wycieczki piesze, rowerowe, sporty ekstremalne, itp. formy czynnego wypoczynku), są wciąż niedostępnymi powszechnie, terenami wojskowymi. A przecież Cypel, podobnie jak i plaże, powinien być główną atrakcją Helu i podstawowym walorem wypoczyniania tutaj, nie tylko latem. Jak długo jeszcze mamy przekradać się przez dziurę

zastanowić się, skąd wziąć pieniądze na nowe tablice informacyjne, pieczątki itp., które będzie trzeba wymienić po wejściu w życie ustawy. Np. "ustawowo ubezwłasnowolniona Rada Miasta Hel" lub "Zarząd Miasta kat. II".

Odgadując intencje inicjatorów tak "fundamentalnego", a może lepiej "fundamentalistycznego" dzieła miasto powinno w trwały sposób uczcić twórcę jej pierwowzoru. Gdyby tak jedną z ulic, np. Gen. Sikorskiego, czy inną przemianować na Bolesława Bieruta?

W przyszłości mogłoby przy niej stanąć pomnik niestrudzonego orędownika "jedyne słusznych tradycji" i administratora tej ustawy, człowieka zwanego piśmiennicą przez swoich podwładnych "Słoneczkiem Bałtyku".

Wiem, że to, co powyżej napisałem, powinno znaleźć się w pierwszokwartalnym numerze "Blizy", ale jak widać i słychać w naszym kraju rzeczywistość może przerosnąć najbardziej nieprzewidywalną groteskę.

Jan Naturski

# CO WIDAĆ NA SZLAKU?

Przesłuchanie trwa krótko i bać się go nie trzeba. - Pół piosenki zaśpiewałem - wspomina Ariel z zespołu "Wędrowcy". Dlaczego pół? - Bo dalej zapomniałem...

Nieważne. Dajesz pierwszy krok na drodze. Zupełnie tak, jakbyś najpierw musiał pokazać, że jesteś wystarczająco zdrowy i silny, żeby regularnie ćwiczyć w siłowni.

## Rozleciał się teatrzyk, więc śpiewam

Inscenizacja wielkopostna i jasełka w teatrzyku objazdowym, który stał się sukcesem w okolicy, wyostriły apetyt na twórczość. Plany zakładały coś wielkiego: grupę wokalną, teatralną i taneczną. - Została tylko moja - mówi Zbigniew Wiekiera, opiekun "Wędrowców".

Karolina opowiada: - Poszłam do teatrzyku, ale rozleciał się, więc śpiewam.

Ola dowiedziała się o przesłuchaniach od koleżanki. Angelika i Sara - od pani w szkole.

Marzyłam, żeby śpiewać w chórze, obojętne, jakim, kościelnym lub innym. Mama usłyszała o zespole - i mi powiedziała. Ale wtedy ja już tak nie chciałam, bo byłam zależna od koleżanek. Poprosiłam pana, żeby mnie przyjął, bo okazało się, że "Wędrowcy" występują w innych miastach. Jeszcze nigdzie nie wyjechałam. Mam czas, żeby zostać albo się wynieść, ale podoba mi się - maluje początek na próbę Marysia.

Jedni odchodzą, drudzy przychodzą. Na eliminacjach ponad rok temu z około setki dzieci przyjęto trzydzieści pięcioro. Z tego pierwszego narybku pozostały trzy osoby.

Pan Zbyszek nie szuka specjalnie chętnych, nie namawia nikogo do pracy. W szkole wiszą ogłoszenia. Jeśli ktoś tęskni do sceny, znajdzie drogę. Stawia się na prawdziwe chcenie, a nie słomiany zapaf.

## Wbijanie chorągiewek

Siedzimy: "Wędrowcy", dwie mamy i ja, w salce w Przedszkolu Miejskim. W niej odbywają się trzy razy w tygodniu próby.

Niebieskie, wyłożone styropianem, ściany tłumią dźwięki. Nad głowami dzieci wisi kalendarz. Wbijają się w niego kolorowe chorągiewki, żeby pamiętać, kiedy czeka kolejny wyjazd.

Liczę dyplomy, wyróżnienia pod kalendarzem. Grupa pracuje od lutego ubiegłego roku, a laurów jest kilkanaście. - To nie wszystkie - zaznacza Zbigniew Wiekiera. - Inne dopiero laminujemy.

Co czuje człowiek, gdy odbiera wygraną? - Skażemy z radości, jedna czasem płacze, to uczucie trudno opisać - stwierdzają wszyscy zgodnie.

Jak zmienia życie praca w zespole? Ariel zastanawia się: - Mam mniej czasu dla siebie, ale warto tutaj przychodzić. Wyjeżdżamy, poznajemy kraj. - Przynajmniej kawałek świata się zwiedzi - wtóruje Karolina. - Ćwiczyć głos, odwiedzam dalekie miasta, dostajemy nagrody - wymienia Ola. Angelika, bez wahania: - Jestem sławna. - Teraz wszystko planuję według prób i wyjazdów z chórem - zauważa Sara.

Cieszę się, bo koleżanki czasami mnie uważały za nic, ale teraz, jak chodzę na próby, trochę mi zazdroszczą. Nie chcą tego pokazać, ale widzę,

zespół wokalny - instrumentalny  
**WĘDROWCY**  
Hel



FOTO: WOJCIECH WĄSKOWSKI

czuję - opisuje Marysia. - I uciekam od siostry - dodaje po namyśle - odpoczywam od niej.

Czego nauczył się opiekun? - Kiedy zaproponowano mi pracę z dziećmi w "Bursztyńku" [helski zespół, który działał blisko trzydzieści lat - AG], wyobrażałem sobie głównie straszne obowiązki i ciężar odpowiedzialności. Teraz praca raczej mnie bawi - mówi.

## Potrzebni rodzice

Kierownik postanowił nie uzależniać formalnie zespołu od żadnej instytucji. "Wędrowców" wspierają: ZHP, helska parafia, Urząd Miasta, Marynarka Wojenna.

Z grupą związali się rodzice. Jedna z mam przychodziła z córką na próby. Myślała, że kiedy dziecko oswoi się z nową sytuacją, przestanie być potrzebna. Zespół jednak, żeby utrzymać się, potrzebuje każdej pary chętnych rąk. - Służymy więc pomocą, jak potrafimy - mówi druga mama. Organizują wyjazdy: transport, prowiant, noclegi. Zbierają pieniądze - głównie od samych siebie, ponieważ dotacje pokrywają nie więcej niż 10% kosztów. Kupują bluzki, polary. Czasem szukają w sklepach, a nieraz dostają od krawcowej z Helu materiały. Kto szyje stroje? - Krawcowa i żona opiekuna zespołu, Alina Wiekiera, szyją właśnie spódniczki czarne, ładne...Eleganckie... - wyjaśnia mama jednego z wędrowców. - Pani Alina pomaga nam zawsze, obojętne, z jakim problemem zwracamy się do niej - uzupełnia mama II. - Bez nich po prostu bym tyrał - nie ma wątpliwości pan Wiekiera. - Gdyby nie pomoc rodziców, wyrzuciłbym połowę imprez z terminarza.

## Strach nie wchodzi na scenę

Pierwszy raz pokazali się w Gdańsku. Wygrali trzydniową wycieczkę do Wygonina.

Sara trzęsała się przed występem, ale weszła na scenę i strach zniknął. - Ja w ogóle tremy nie mam, przyzwyczałem się do widzów - tłumaczy Ariel.

Bałem się ostatnio przed koncertem dla gości z Niemiec. Jak czuję treść, ćwiczę więcej. Cały czas powtarzałem niemiecki tekst. To ludzie z innego kraju, chcieliśmy się ładnie pokazać przed nimi. - Było trudno, dużo solówek - dorzuca Angelika.

Im więcej występów, tym lepiej. Cichną nerwy. Najbardziej Wędrowcy lubią, gdy cała publiczność bawi się przy ich piosenkach. Nie zapomną, jak rozruszali widownię w Jastarni, na bulwarze.

A zdarzyło się, że słuchacze zawyli: - Buuu!?

- Nie - Ariel kręci głową. - Raz tylko, w Helu, czuliśmy się głupio, tacy... niepotrzebni. Śpiewaliśmy, a ludzie - oprócz dwóch, trzech osób - jedli, pili, nawet nie patrzyli na nas....

W Kwidzynie po występie biegali po teatrze, bawili się w chowanego.

## Głos opiekuna

Zespół powstał, bo żona mnie namówiła. Zmęczyłem się wcześniejszymi doświadczeniami. W Helu marzenia czasem spełniają się dziwnie opornie. To, co zależy od ludzi, trwa dzięki nim lub rozwiewa się przez nich. Pokłóć się z sobą dzieciaki czy rodzice i rozsypie się każdy projekt.

Ariel Zalewski  
An. Karolina Arndt  
Alexandra Humbla  
ANGELIKA KREZKO  
Sara Trunkoś  
Gosia Oniszczuk  
Ania Romanowska  
Basia Cieslak  
Ola Niewiarowska

Chciałbym, żeby przynajmniej jeszcze jedna osoba zdobyła uprawnienia, aby w razie konieczności mogła mnie zastąpić.

Mam nadzieję, że grupa będzie istniała i rozwijała się. Jej dojrzewanie wymaga pomocy przyjaciół, znajomych. Proszę - i na ogół nie odmawiają.

Nie wiem, kto zafunduje nagranie w studio. Tego nam bardzo brakuje. Jak bym nie obliczał, z rachunków wynika, że nas na studio nie stać. Nie kosztuje mniej niż 20, 25 złotych za godzinę. A gdzie transport, prowiant, nocleg? Potrzeba dnia, żeby dzieci przyzwyczały się do profesjonalnego sprzętu, czułych mikrofonów. Trzeba przewidzieć czas na odpoczynek...

## Tam, gdzie mój dom

Repertuar pan Zbyszek układa sam. - Piosenki pisze, komponuje melodie, rozpisuje na głosy - relacjonuje Angelika.

Sara podsumowuje: - I o morzu, i harcerskie, kościelne, turystyczne też, rapujemy czasem, a zimą koledy śpiewamy.

- Jaki fragment piosenki wybralibyście dla czytelników? Jakie ważne słowa? Żeby inni też zachowali je w sobie do kielkowania? - pytam. - "Mój dom" - decydują.

Tam, gdzie mój dom, gdzie morza toń, tam mieszkaś ty i mieszka ja, gdzie plaży pas i sielski las, tam znajdziesz siebie i mnie...

A jeśli ktoś by powiedział Wędrowcom, że zespół dłużej nie będzie wyjeżdżał ani śpiewał? - Położylibyśmy się, tak protestacyjnie! Nie przestalibyśmy śpiewać, zrobilibyśmy coś, żeby się nie rozpaść...

Agnieszka Grądkiewicz

# Czy rodzice mogą i potrafią chronić swoje dzieci?

Rodziny, w których wychowują się dzieci, przechodzą różne zmiany, wynika z procesów rozwojowych każdego członka rodziny. W rodzinie "zdrowej" rodzice "rosną" razem ze swoim dzieckiem. Rozumieją potrzeby wynikające ze zmian biologicznych i psychicznych, godzą się na coraz śmielszą samodzielność. W sytuacji, gdy statystyki wskazują na wzrost zagrożeń dzieci i młodzieży z powodu obniżającego się wieku inicjacji alkoholowej, seksualnej, zagrożenia narkomanią, przestępczością wśród nieletnich a także zagubieniem wirtualnym świecie, coraz bardziej podkreśla rolę rodziny. Silna więź emocjonalna z rodzicami stanowi najmocniejszy czynnik chroniący przed patologią.

Jako kolejne czynniki ochronne wymienia się: zainteresowanie nauką i rozwojem osobowym, wiarę, przynależność do pozytywnych grup oraz określenie jasnych wzorców, wartości i celów życiowych.

A jednak rodzice często nie wykorzystują tej szansy, wycofując się ze swojego wpływu wychowawczego. Rodzice wycofują się ze swojej roli wychowawczej i profilaktycznej wobec dzieci z różnych powodów:

- są zaabsorbowani zarabianiem pieniędzy;
- przeżywają osobiste problemy: kryzys małżeństwa, alkoholizm, współzależnienie, choroby;
- brakuje im wiedzy i doświadczenia, dobrych wzorów z dzieciństwa;
- przeżywają brak satysfakcji z rodzicielstwa, obniżenie poczucia kompetencji w roli rodzica;
- nie wierzą, że mogą wywrzeć wpływ na swoje dzieci;

Te powody, wymienione jako ostatnie, wywołują poczucie bezradności wychowawczej.

Chcę niniejszym podkreślić, że poczucie bezradności wychowawczej może towarzyszyć każdemu, kto nagle stanął przed trudnym momentem jako ZAWSZE niesie proces wychowywania własnych dzieci.

Jak wybrniemy z tych różnych trudności, jaka postawę przyjmujemy zadecyduje o naszym przekonaniu o kompetencjach rodzicielskich. Musimy jednak pamiętać, że są zjawiska, rzeczy, cechy osobowości, na które naprawdę nie mamy wpływu, od samego początku naszych kontaktów z dzieckiem; od poczęcia, od narodzin, od zawsze.

Jedną z spraw, w których nasz wpływ na dziecko jest w sposób naturalny bardzo ograniczony to **typ temperamentu**. A temperament to coś, co w ogromnym i dominującym stopniu wpływa na wszystkie sfery życia człowieka: na sposób

poruszania się w rzeczywistości, kontakty z innymi, zdolność do wykorzystania potencjału osobistego. Uważne towarzyszenie dziecku w rozwoju pozwala od pierwszych dni życia zauważyć wiele zachowań składających się na temperament.

Koncepcja dwojga amerykańskich badaczy - Thomasa i Chessa, którzy przez ponad dwadzieścia lat badali tę samą grupę dzieci (później nastolatków i dorosłych) oraz regularnie przeprowadzali wywiady z ich rodzicami, pozwoliła na wyodrębnienie dziewięciu kategorii opisujących ludzkie zachowania, które można zauważyć zaraz po urodzeniu dziecka i w których wraz z rozwojem zachodzą niewielkie zmiany.

A oto one:

\* **POZIOM AKTYWNOŚCI** - u dzieci dotyczy ilości i częstotliwości ruchów oraz proporcji czasu dnia spędzonego aktywnie i biernie; u dorosłych może obejmować różne rodzaje aktywności zmierzającej do aktywnego rozwiązywania problemów

\* **RYTMICZNOŚĆ** - u dzieci dotyczy regularności podstawowych funkcji biologicznych (sen, jedzenie) oraz okresów aktywności i pasywności. Wiąże się z przewidywalnością i nieprzewidywalnością zachowań

\* **KONTAKT/WYCOFANIE** - dotyczy pierwszych reakcji na nowe bodźce, sytuacje, ludzi. Przewaga kontaktu oznacza reakcję zbliżenia, pozytywnego zainteresowania, gotowości do poznania nowego. Postawa wycofania oznacza reakcję unikania, niechęć, ostrożność w nowych sytuacjach

\* **ADAPTOWALNOŚĆ** - czyli stopień łatwości z jaką człowiek przystosowuje się do zmian zewnętrznych i może zmieniać swe dotychczasowe zachowanie pod wpływem okoliczności zewnętrznych. Osoby o wysokiej adaptowalności mogą posiadać gotowość do wczuwania się w pragnienia innych, chociaż nie muszą ich spełniać. Osoby, które wolno się adaptują przejawiają odruchowy opór przed naciskami otoczenia

\* **INTENSYWNOŚĆ REAGOWANIA** - może dotyczyć siły i zaangażowania z jakim człowiek reaguje na ludzi i sytuacje społeczne

\* **PRÓG REAGOWANIA** - dotyczy wielkości lub intensywności zewnętrznego bodźca, koniecznej do wywołania u człowieka dostrzegalnej reakcji, tu także bierzemy pod uwagę szybkość dostrzegania zmian w nastrojach i postawach innych ludzi.

\* **JAKOŚĆ NASTROJU** - jest to proporcja liczby reakcji wyrażających zadowolenie do reakcji wyrażających niezadowolenie, u dzieci dotyczy to częstości uśmiechów i płaczu.

\* **ROZPRASZALNOŚĆ** - to podatność na zakłócenia i zmiany, przy wysokiej rozpraszalności dziecko łatwo przerywa to co robi, albo zaczyna robić inaczej, przerywa jedne czynności i rozpoczyna drugie

\* **UPORCZYWOŚĆ** - to długość czasu, w którym człowiek może sam podtrzymywać swoją aktywność i opór wobec przeszkód utrudniających ich kontynuowanie.

Starajmy się spozstrzegać dziecko we wszystkich wymiarach jego temperamentu - i bądźmy uważni na to, jak sami na owych wymiarach się lokujemy. **Te płaszczyzny, na których jesteśmy podobni, są niezłą bazą do budowania porozumienia, do dogadywania się w trudnych sytuacjach.**

W okresie dorastania prawie zawsze następuje wyjątkowe skłębienie emocji i konfliktów w kontaktach między dzieckiem a rodzicami. Większość rodziców dopiero wtedy odczuwa potrzebę interwencji w działaniu dziecka, odczuwa przymus reagowania w sytuacjach trudnych, nasiloną bezradność płynącą z braku porozumienia.

W radzeniu sobie z własną bezradnością warto być rzeczowym i konkretnym. Można zrobić bilans: na co naprawdę nie mam wpływu, a na co jednak mam wpływ. Czy to, na co nie mam wpływu, trwa od dawna, czy wybuchło nagle? Czy był jakiś etap, od którego zacząłem czuć się bezradny? Może popatrzenie na różne wymiary temperamentu i przypomnienie sobie, w jaki sposób **reagowało zawsze**, a w jaki zaczęło **reagować dopiero teraz** - da sposobność innego spojrzenia na swoje dzieci. Warto poszukać tego, w czym wydajemy się szczególnie podobni i bliscy w sposobie reagowania. To sprzyja zrozumieniu. Łatwiej jest też zaakceptować różnice, gdy wiemy, że coś nas łączy.

Dla młodych ludzi fakt, że rodzice akceptują ich różnice i odmiennosć w zachowaniach i reakcjach, może mieć kolosalne znaczenie jako czynnik chroniący. W obszarze zjawisk i właściwości danych nam i naszym dzieciom przez naturę, stale można odnajdywać miejsca, w których nasz wpływ, nasze działania, nasze decyzje mogą zmniejszać poczucie bezradności i "niekompetencji wychowawczej". Poszukiwanie źródeł wpływu na wychowanie własnych dzieci powinno być obowiązkiem każdego rodzica.

Źródło: "Biblioteka Remedium - lata 1998 - 2000" (ISBN 83-88491-40-7) - Agnieszka Arendarska "Bezradni rodzice, czyli o tym, na co nie mamy wpływu"

Mariola Wadas

# RENTIERZY CZY OBYWATELE DRUGIEJ KATEGORII (4)

**czyli Czy Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym?**

Zgodnie z przepisem zawartym w art. 7 Konstytucji RP organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Tę konstytucyjną zasadę praworządności wyraża również art. 6 Kodeksu Postępowania Administracyjnego stanowiąc, iż organy administracji publicznej działają na podstawie przepisów prawa.

Postępowaniem ludzi sprawujących funkcje publiczne w Polsce winno więc rządzić prawo, a nie ich dobra czy zła wola. Czynności urzędowe powinny być podejmowane dopiero wówczas, gdy nakazują to w określonej sytuacji przepisy prawne. Nie wystarczy więc dochowanie w toku czynności urzędowych wymogu działania niesprzecznego z prawem, tj. wymogu nienaruszania żadnego zakazu. Do podjęcia takiego działania dochodzić może dopiero na podstawie wyraźnych kompetencji. Działanie organów państwowych jedynie na podstawie i w ramach kompetencji jest treścią zasady praworządności (legalizmu) będącej jednym z koniecznych elementów państwa prawnego. Władza publiczna musi wskazać podstawę prawną każdej wydanej decyzji lub też odmowy wydania decyzji.

A jak to wygląda w praktyce? Oto skróty opis działania organów administracji publicznej w sprawie przejęcia przez Gminę Hel budynku zamieszkałego przez byłych i obecnych funkcjonariuszy Straży Granicznej (WOP).

Na podstawie umowy z dnia 31 sierpnia 1999 r. zawartej między Morskim Oddziałem Straży Granicznej w Gdańsku a Oddziałem Rejonowym Wojskowej Agencji Mieszkańowej w Gdyni, przekazano nieruchomości położoną w Helu, przy ul. Wiejskiej 58, zabudowaną budynkiem mieszkalnym.

Decyzją z dnia 12 października 1999 r. Starosta Pucki powierzył Wojskowej Agencji Mieszkańowej wykonywanie prawa własności i innych praw rzeczowych do wymienionej nieruchomości.

W dniu 22 stycznia 2001 r. Oddział Rejonowy Wojskowej Agencji Mieszkańowej w Gdyni sporządził, a następnie ogłosił w swojej filii w Helu, zestawienie budynków przewidzianych do wymienienia w wykazie budynków do sprzedaży w Helu. Prawdopodobną przyczyną tego posunięcia (pierwsza w historii miasta próba sprzedaży mieszkań przez WAM!) były utrzymujące się od dłuższego czasu kłopoty z dostawą do tego budynku ciepła z kotłowni będącej własnością Gdańskiej Korporacji Handlowej i chęć przerwania rozwiązania tego problemu na barki lokatorów. Okazało się jednak, że nie wszyscy lokatorzy tego budynku mogą skorzystać z preferencyjnych zasad nabycia mieszkań na własność. Poszukując rozwiązania korzystnego zarówno dla WAM jak i dla lokatorów, podjęto decyzję o nieodpłatnym przekazaniu Gminie Hel wymienionego budynku mieszkalnego. W dniu 25 kwietnia 2001 r. Rada Miasta Helu podjęła stosowną w tej sprawie uchwałę. Pismem z dnia 7 sierpnia 2001 r. dyrektor Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkańowej w Gdyni poinformował Burmistrza Helu, że:

-przesłał do Prezesa WAM wniosek o wyrażenie zgody na nieodpłatne przekazanie nieruchomości na rzecz Miasta Helu; pismem nr BP - ZN - 510 - 78 - 1/01 z dnia 30 maja 2001 r. uzyskał zgodę Prezesa WAM,

-zwrócił się z prośbą do dowódcy Marynarki Wojennej o **wydanie opinii** w sprawie przeniesienia własności omawianej nieruchomości; dowódca Marynarki Wojennej **pismem nr 65/1334 z dnia 30 lipca 2001 r.** nie wyraził zgody na przeniesienie własności nieruchomości.

W konkluzji dyrektor OR WAM poinformował, że przekazanie przedmiotowej nieruchomości Gminie Hel nie zostanie zrealizowane.

Pismem z dnia 8 sierpnia 2001 r. Burmistrz Helu zwrócił się do dowódcy Marynarki Wojennej o wyrażenie zgody na przeniesienie na rzecz Gminy Hel własności nieruchomości, położonej w Helu, przy ul. Wiejskiej 58. W odpowiedzi otrzymał pismo z dnia 20 sierpnia 2001 r., podpisane przez szefa Sztabu Marynarki Wojennej, informujące że dowódca Marynarki Wojennej nie wyraził zgody na przeniesienie własności nieruchomości oraz, że uzasadnienie powyższego stanowiska zostało przedstawione dyrektorowi OR WAM w Gdyni, który jest stroną w sprawie. Kolejnym pismem z dnia 24 sierpnia 2001 r. Burmistrz Helu ponownie zwrócił się z wnioskiem do dowódcy Marynarki Wojennej o wydanie wniosko-  
skodawcy (Gminie Hel) odpowiedzi w formie decyzji, a więc w formie prawnej umożliwiającej odwołanie. I znowu w odpowiedzi z dnia 30 sierpnia 2001 r. szef Sztabu Marynarki Wojennej stwierdził, iż wniosek nie może zostać uwzględniony, ponieważ nie znajduje oparcia w obowiązującym stanie prawnym. Powołał się przy na art. 75 ust. 1 ustawy z dnia 22 grudnia 2000 r. o zmianie niektórych upoważnień ustawowych do wydawania aktów prawnych oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 120, poz. 1268). Zgodnie z tym przepisem (a raczej chyba na podstawie ust. 2, a nie 1), zarządzenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 17 sierpnia 1949 r. w sprawie właściwości władz wojskowych i trybu postępowania w sprawie udzielania zezwoleń na wykonywanie praw podlegających ograniczeniom w rejonach umocnionych "straciło moc ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami".

Jakim mianem można określić działania Dowództwa Marynarki Wojennej w przedmiotowej sprawie? W Helu nadal obowiązują ograniczenia wynikające z przepisów dekretu z dnia 6 września 1951 r. o obszarach szczególnie ważnych dla obrony kraju (Dz. U. Nr 46, poz. 431) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych: Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte (Dz. U. Nr 21, poz. 138). Wprawdzie wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 3 lipca 2001 r., sygn. akt K. 3/2001 (Dz. U. Nr 69, poz. 725), art. 1 wymienionego dekretu oraz rozporządzenie zostały uznane za niezgodne z Konstytucją RP, ale jednocześnie data

utruty mocy obowiązującej powołanych przepisów została określona na dzień 2 lipca 2002 r.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 r. wprowadzono w wymienionych rejonach umocnionych, m. in. w Helu, ograniczenia, ich rodzaj i zakres, których wykonywanie jest zabronione bez zezwolenia władzy wojskowej (§ 1, §§ 2 - 5). W przepisach tego rozporządzenia nie określono jednak, kto jest wymienioną "władzą wojskową". O tym decydowały przepisy zarządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 17 sierpnia 1949 r. w sprawie właściwości władz wojskowych i trybu postępowania w sprawach udzielania zezwoleń na wykonywanie praw podlegających ograniczeniom w rejonach umocnionych. Przepisy tego zarządzenia stanowiły, iż władzą wojskową właściwą do udzielenia zezwoleń jest odpowiednio: dowódca Marynarki Wojennej (pkt 1) lub komendant garnizonu danego rejonu umocnionego (pkt 2).

Zgodnie z art. 87 ust. 1 Konstytucji RP źródłem powszechnie obowiązującego prawa Rzeczypospolitej Polskiej są: Konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia. Z powyższego jednoznacznie wynika, iż wspomniane zarządzenie Ministra Obrony Narodowej nie jest aktem stanowiącym źródło norm prawnych. Niezależnie od tego, zgodnie z art. 75 ust. 2 ustawy z dnia 22 grudnia 2000 r. o zmianie niektórych upoważnień ustawowych do wydawania aktów normatywnych oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 120, poz. 1268), zarządzenie powyższe utraciło moc z dniem wejścia w życie ustawy, tj. zgodnie z art. 79 po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia, czyli 29 marca 2001 r.

O powyższym wiadomo było dowódcy Marynarki Wojennej, a mimo braku kompetencji podejmował on - jako organ administracji publicznej - czynności urzędowe polegające na odmowie wydania zgody na wykonywanie praw podlegających ograniczeniom, tj. na przeniesienie prawa własności przedmiotowej nieruchomości. Wbrew jednak przepisom zawartym w punkcie 8 wymienionego zarządzenia nie została wydana decyzja, ale pismo (dyrektor OR WAM powołuje się na pismo nr 65/1334 z dnia 30 lipca 2001 r., a nie na decyzję).

Także wbrew przepisom zawartym w punkcie 4c i punkcie 5 zarządzenia, które brzmią:

"4. **Ubiegający** się o zezwolenie na wykonywanie prawa lub czynności podlegających ograniczeniom, a w szczególności:

c) **na nabycie**, najem lub dzierżawę nieruchomości i pomieszczeń winien złożyć w piśmie prośbę do władzy administracyjnej ...

5. W przypadkach, gdy do wykonania prawa lub czynności przewidzianych w punkcie 4 zezwolenie władzy administracyjnej nie jest wymagane, prośbę o udzielenie zezwolenia władzy wojskowej należy złożyć bezpośrednio do Dowódcy Marynarki Wojennej" nie wydano decyzji ubiegającemu się o nabycie prawa własności, tj. Zarządowi Miasta Helu.

Podsumowując, należy stwierdzić:  
-po pierwsze: dyrektor Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkańowej w Gdyni wykazał się nieznanymi przepisami prawa: zwrócił się pismem z dnia 25 czerwca 2001 r. do dowódcy Marynarki Wojennej, powołując się na przepisy art. 4 dekretu z dnia 6 września 1951 r. w związku z § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 r., mimo że przepisy te mówią wyłącznie o władzy wojskowej bez bliższego określenia, zaś zarządzenia Ministra Obrony Narodowej, które określały właśnie "tę" władzę wojskową, straciły moc już 29 marca 2001 r.!

-po drugie: z cytowanych już wyżej przepisów jednoznacznie wynika, że to **ubiegający się o nabycie winien zwrócić się ze stosowną prośbą** - nie bardzo wiadomo, skąd ta nadgorliwość drugiej strony,

-po trzecie: dyrektor OR WAM w piśmie z 7 sierpnia 2001 r. podaje, że: "zwrócił się z prośbą do Dowódcy Marynarki Wojennej RP o **wydanie opinii**"; tymczasem przytoczony wyżej przepis mówi wyraźnie o **złożeniu prośby o udzielenie zezwolenia władzy wojskowej** - czy opinia jest tożsama z zezwoleniem?

-po czwarte: dowódca Marynarki Wojennej, mimo że już nie posiadał kompetencji (utracił je z dniem 29 marca 2001 r.), nadal podejmował czynności urzędowe (pismem z dnia 30 lipca 2001 r. nie wyraził zgody na przeniesienie prawa własności),

-po piąte: dowódca Marynarki Wojennej wykonując te czynności urzędowe (nie posiadając kompetencji) nie wydał decyzji (zamiast decyzji przesłał pismo dyrektorowi OR WAM) i odmówił wydania decyzji na wniosek Zarządu Miasta Helu: początkowo uzasadniając, że stanowisko w tej sprawie przekazał dyrektorowi OR WAM, a później, że brak podstaw prawnych (utrata mocy zarządzenia MON) oraz, że Zarząd Miasta Helu nie może być uznany za stronę w tej sprawie.

W związku z powyższym uważam, że wymienione działania dowódcy Marynarki Wojennej oraz dyrektora Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkańowej w Gdyni (aktualnie zastępcy Prezesa WAM) - jako organów administracji publicznej - naruszyły zasadę praworządności.

W świetle przedstawionych wyżej faktów należałoby zwrócić się do Ministra Obrony Narodowej - jako organu nadrzędnego - z następującymi pytaniami:

Czy Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym?

Czy w Rzeczypospolitej Polskiej podległe Panu Ministrowi władze wojskowe, wykonujące funkcje organów władzy publicznej, działają na podstawie i w granicach prawa?

Czy przedstawiona sytuacja nie jest wystarczającym argumentem za wycofaniem się z forswanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu

Helskiego za rejon umocniony? Jakie gwarancje daje Pan Minister, że przyznane wymienioną ustawą kompetencje dowódcy Garnizonu Hel i dowódcy Marynarki Wojennej będą realizowane zgodnie z zasadami praworządności?

Zasadne wydaje się także postawienie dalszych pytań:

Czy uzyskano zgodę dowódcy Marynarki Wojennej na przekazanie przez Staż Graniczną nieruchomości przy ul. Wiejskiej 58 Wojskowej Agencji Mieszkańowej?

Dlaczego Zarząd Miasta Helu tak długo zwlekał z wystąpieniem o udzielenie zezwolenia na przejęcie tego budynku wraz z gruntem? Przypomnę tylko, że Rada Miasta Helu podjęła stosowną uchwałę w dniu 25 kwietnia 2001 roku, a Burmistrz Helu skierował pierwsze pismo w tej sprawie do dowódcy Marynarki Wojennej dopiero 8 sierpnia tegoż roku, a więc po ponad 3 miesiącach.

Myszę jednak, że odpowiedzi na zadane pytania, łącznie z pytaniem postawionym w tytule, nigdy nie uzyskamy. Mój pesymizm bierze się m. in. stąd, że podczas ubiegłorocznej kampanii wyborczej do parlamentu zgłaszałem tą sprawę wicemarszałkowi Sejmu, Panu Janowi Królowi, oraz kilku innym ówczesnym posłom i jednocześnie kandydatom do pełnienia funkcji parlamentarnych. Przebywali oni w naszym mieście na festynie wyborczy, zorganizowanym przez Unię Wolności. Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Tadeusz KLAJNERT

## KLUB MATEK KARMIAĄCYCH PIERSIĄ

Od 18 stycznia, przez ponad 2 miesiące odbywały się spotkania, w których udział brały pary małżeńskie oczekujące dziecka i młode matki karmiące piersią.

Celem spotkań było przygotowanie przyszłych rodziców do wspólnego porodu i opieki nad noworodkiem oraz kształtowanie postaw pro zdrowotnych wśród młodych matek. Udało nam się wspólnie stworzyć grupę osób, która chce wspierać się w okresie karmienia piersią.

Ideą tworzenia grup wsparcia jest rozpowszechnienie naturalnego żywienia dzieci. Istniejące na całym świecie grupy odwiedza na początku lekarz bądź położna, informując o zaletach karmienia piersią. Głównym celem tworzenia grup wsparcia jest wzrost motywacji do karmienia

poprzez rozmowę i wzajemne wsparcie oraz łagodzenie stresu związanego z odpowiedzialnym rodzicielstwem.

Udowodniono, iż szerzenie oświaty zdrowotnej jest tym skuteczniejsze, im bardziej jesteśmy w dany problem zaangażowani emocjonalnie. Bardziej ufamy osobie, którą dobrze znamy i wiemy, że przeżywa takie same problemy jak my, niż pracownikowi służby zdrowia w białym, zimnym fartuchu.

Na spotkaniach podkreślałam ważną rolę ojca poprzez aktywne zaangażowanie w czasie przebiegu ciąży żony (chodzenie razem na wizyty lekarskie, uczestnictwo w kursach szkoły rodzenia). Wspólny poród wytwarza pomiędzy małżonkami ogromną więź emocjonalną i pozwala

stworzyć związek partnerski, w którym ojciec aktywnie uczestniczy w życiu rodzinnym, a nie stoi obok.

To właśnie mąż, poprzez wiedzę zdobytą w czasie zajęć w Szkole Rodzenia (w Pucku taka szkoła istnieje od wielu lat, ale nie cieszy się dużą popularnością wśród kobiet z Helu. A szkoda!), obok położnej jest najbardziej zaangażowany w zachęcanie młodej kobiety do tej metody żywienia dziecka i wspiera ją w okresie kryzysów laktacyjnych.

A jesteśmy nadal społeczeństwem ubogim w wiedzę na temat naturalnego karmienia i myślę, że trzeba to szybko w Helu zmienić.

Magdalena Zawadzka  
położna

## NOWY HELANIN



Wiktor Strzeżek

ur. 4.04. 2002 r.  
w Pucku.  
wzrost 56 cm,  
waga 3,750 g.

Mama Edyta zajmuje się wychowaniem dziecka i prowadzeniem domu, a tata Przemysław jest żołnierzem zawodowym w KPW Hel. Oboje rodzice uczestniczyli w spotkaniach prowadzonych przez Magdalenę Zawadzką.



# PROTEST RYBAKÓW

Uzasadnienie Rybaków o niedopuszczeniu dużych kutrów rybackich U.E. do P.W.S.E.

Postulowany przez środowisko rybaków okres 3 - 5 letni okres przejściowy polegający na zakazie połowów ryb przez statki rybackie większe niż 30 metrów i o mocy maszyn powyżej 611 KW ma przede wszystkim na celu:

- Zorganizowanie w tym okresie prawidłowo działającego rynku rybnego, umożliwiającego odebranie jednorazowo dużych ilości ryb przywożonych przez kutry o długości większej niż 30 metrów, (jednorazowo taki kuter dostarcza ok. 400 ton ryb), bez konieczności wstrzymania połowów przez mniejsze jednostki polskie. W chwili obecnej jednorazowa dostawa takiej ilości ryb do portu spowoduje "zablokowanie" rybą polskiego portu na kilka dni, spowoduje spadek cen na rynku i brak możliwości sprzedaży ryby (w tym przypadku szprot) co najmniej na kilka dni. W pierwszym okresie po akcesji Polski do UE nie będziemy mieli w Polsce działających wszystkich mechanizmów ochrony rynku, takich jak ceny wycofania (cenę wycofania ustala się na podstawie średnich cen sprzedaży, jakie osiągnęły poszczególne produkty w ciągu ostatnich trzech lat, będzie to u nas niemożliwe przez okres 2 - 3 lat po akcesji Polski do UE ze względu na brak działających mechanizmów statystycznych), brak będzie również dobrze zorganizowanych organizacji producentów, co spowoduje, że nie będzie można wypłacić rybakom kwot za nie sprzedane produkty rybne. W konsekwencji może doprowadzić to do sytuacji, że pomimo istniejących przepisów w tym zakresie, nie będzie można skorzystać z mechanizmów chroniących rynek rybny przed załamaniem.

- Zorganizowanie prawidłowo działającego systemu kontroli połowów przez polską administrację rybacką. Duże kutry ze Szwecji i Danii są w stanie prowadzić połowy przy każdych warunkach pogodowych, co praktycznie wyklucza możliwość ich kontroli przez polskie statki reprezentujące administrację rybacką. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że statki te będą poławiać rybę przeznaczoną na cele paszowe, nie patrząc na obowiązujące w tym zakresie przepisy. Takie przypadki miały miejsce na Morzu Północnym, gdzie rybacy duńscy i norwescy masowo łapali śledzika w miejsce przyznanych im kwot połowowych stynki. Dopiero wprowadzone rygorystyczne przepisy, pozwalające kontrolować ten proceder, doprowadziły do prawidłowego nadzoru nad połowami. Polskiej administracji, przez kilka lat po wejściu Polski do UE, nie będzie stać na prowadzenie tego typu działań.

- Zorganizowanie prawidłowo działającego systemu ochrony zasobów na Morzu Bałtyckim. W chwili obecnej, pomimo istniejących przepisów w tym zakresie, wydawanych przez Międzynarodową Komisję Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (MKRMB) ochrona zasobów jest bardziej na papierze niż w rzeczywistości. Istnieje tylko jeden program ochrony zasobów dorsza. Reszta ryb żyjących w Bałtyku nie jest objęta programami ochrony. Jest to bardzo niebezpieczne dla Polski, gdyż po wstąpieniu do UE kilku państw bałtyckich ( w tym i Polski), przez kilka lat nie będą one miały wpływu na Wspólną Politykę Rybołówstwa UE (WPR). Nowa Wspólna Polityka Rybołówstwa UE zostanie opracowana i wydana w tym kwartale (miała być opublikowana w marcu br., jednak jej wydanie opóźni

się do czerwca br.) i będzie obowiązywać przez kilka lub nawet kilkanaście lat, a na jej treść państwa kandydujące, w tym i Polska, nie będą miały wpływu. Morze Bałtyckie stanie się, więc morzem "Unijno - Rosyjskim" i Polska będzie musiała się podporządkować obowiązującym ustaleniom podjętym przez UE i Rosję bez udziału Polski. Rozmowy na temat porozumienia (umowy) UE i Rosji w zakresie rybołówstwa są już, wg posiadanych przez nas informacji, daleko zaawansowane, i podpisanie ich może nastąpić w ciągu najbliższego roku. W okresie przejściowym ( 3 - 5 lat), Polska mogłaby wnieść swoje uwagi do WPR. Organizacje rybackie proponowały rządowi wprowadzenie do traktatu akcesyjnego zapisów w tej sprawie. Organizacje Rybackie zaproponowały również wniesienie na forum obrad MKRMB problemu wielkości statków rybackich połowiących na Morzu Bałtyckim. Rząd Polski wniósł problem wielkości statków rybackich w roku ubiegłym do protokołu końcowego, ale obawiamy się, że wobec rychłego zlikwidowania MKRMB nie zechce ona ustosunkować się do rozpoczęcia prac nad tym tematem. Jest to tyle istotne, gdyż Bałtyk, będący morzem stosunkowo małym, narażony jest na szybkie zmiany zasobów w przypadku przetłówienia przez duże statki rybackie i będzie to miało kapitalne znaczenie dla problemu bezrobocia. Przy "małych" jednostkach rybackich (poniżej 30 metrów) zatrudnienie na jedną tonę ryby jest większe niż przy dużych jednostkach i pozwoli na złagodzenie problemu bezrobocia w całym rejonie Bałtyku oraz umożliwi przygotowanie miejsc pracy w dłuższym przedziale czasowym dla osób odchodzących z zawodu rybaka. Sytuacja, moim zdaniem, jest tu podobna do problemu "sieci dryfujących" na oceanach Atlantyckim i Pacyfiku, gdzie nie bacząc na ujemne skutki wynikające ze stosowania tego typu sieci, kierowano się jedynie problemem wydajności połowowych, a całkowicie zapomniano o niszczeniu zasobów morza przez pozostawione bez opieki lub utracone sieci. Pomimo podjętych niedawno działań i wydania drastycznych przepisów w tym zakresie, już utracone i zagubione sieci jeszcze przez kilkadziesiąt lat będą siały spustoszenie wśród organizmów morskich w tych rejonach, dokonując niekontrolowanych połowów ryb i ssaków. Podobnie może być w rejonie Morza Bałtyckiego, jeżeli nie wprowadzi się ograniczeń wielkości statków rybackich z tym, że "niekontrolowane połowy" będą dotyczyły pracy rybaków. Kolejnym bardzo istotnym argumentem w tej sprawie jest brak badań naukowych, które umożliwiłyby ocenę szkodliwości połowów dokonywanych przez statki rybackie dużych rozmiarów i o dużej mocy silnika. Jednostki tego typu dokonują połowów przy pomocy sprzętu trałowego o znacznych rozmiarach (rozwarcie pionowe przekracza czasami głębokość morza w rejonie połowów. Polska już w latach 70 - tych XX wieku wprowadziła ograniczenia wielkości kutrów na Bałtyku w celu wyeliminowania szkodliwego oddziaływania na środowisko morskie ("oranie" dna morskiego przez deski trałowe i wielki sprzęt trałowy). Unia Europejska nie prowadziła żadnych badań w tym zakresie i opiera się jedynie na przypuszczeniach, że szkodliwość tego typu sprzętu nie występuje. Nic bardziej błędnego! Duży sprzęt trałowy ma zdecydowanie

szkodliwy wpływ na środowisko dna morskiego, o czym wiemy z własnych doświadczeń, obserwując wybierany z morza denną sprzet trałowy.

Innym problemem, nie związanym bezpośrednio z okresem przejściowym, jest termin zakończenia negocjacji w momencie publikowania nowej Wspólnej Polityki Rybackiej. Polska administracja nie zna treści WPR i zgadza się w całości na "acquis communautaire" w ciemno. W ciemno to można grać w pokera, ale nie negocjować warunki przystąpienia do Unii Europejskiej. Polska bezwzględnie musi poznać przed podpisaniem protokołu zakończenia negocjacji w obszarze Rybołówstwa nową Wspólną Politykę Rybacką oraz szczegóły przygotowywanej umowy UE - Rosja (oczywiście w części dotyczącej Polski jako przyszłego członka UE). Bez tego podpisanie protokołu zakończenia negocjacji jest niemożliwe.

Prezes Z.R.M. w Gdyni oddz. HEL  
Kazimierz Rotta

## Parlamentarzyści na Helu

Polskie rybołówstwo w UE - wizyta Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Z inicjatywy posła ziemi puckiej, Kazimierza Plocke, w dniach 23-24 kwietnia br. powiat pucki odwiedzili członkowie Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Posłowie, którym towarzyszyli urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa, członkowie komisji negocjacyjnej polskiego rządu z UE oraz przedstawiciele samorządów: wojewódzkiego, powiatowego i gminnych, wysłuchali m.in. opinii środowiska rybackich i samorządowych na temat przyszłości rybołówstwa w kontekście polskiego członkostwa w UE oraz zapoznali się z działalnością Przedsiębiorstwa Usług Portowych Koga oraz Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich Szkuner.



Pierwszy dzień pracy komisji poświęcony był wypracowaniu stanowiska w sprawie negocjacji Polski z UE w obszarze rybołówstwa oraz wydaniu opinii do projektu ustawy o ochronie zwierząt dla potrzeb Komisji Europejskiej. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1300 w hotelu Lido w Juracie.

Już we wtorek parlamentarzyści przybyli do Helu, gdzie spotkali się z przedstawicielami władz miasta i środowiskiem rybackim. W sali posie-

dzeń Rady Miasta zapoznano ich z najważniejszymi problemami, z którymi boryka się nasze miasto (port rybacki, sytuacja rybaków, projekt ustawy o rejonie umocnionym). Goście zwiedzili port oraz fokarium, gdzie wysłuchali krótkiego wykładu dr Krzysztofa Skóry o ochronie przyrody Morza Bałtyckiego. Czy ta wizyta i bezpośredni kontakt z przedstawicielami środowiska przyniosą jakieś wymierne efekty, pokaże czas.

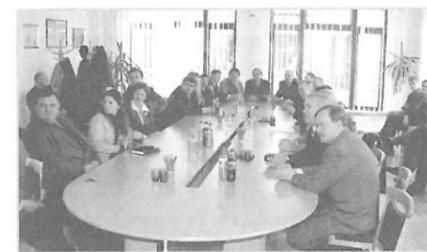


FOTO: WOLCIECH WAŚKOWSKI

## Wiwat szlachta i liberum veto!

Uczniowie gimnazjum pod przewodnictwem pań: mgr Gabrieli Góralskiej i mgr Danuty Popielewskiej przygotowali uroczysty program artystyczny upamiętniający rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



Trafnie dobrane teksty zaprezentowały wady i zalety "braci szlachty", przyczyny sejmowego rozgardiaszu, skutki szlacheckich wolności oraz potrzeby państwa polskiego. Przygotowani doskonale artyści przypomnieli brzmienie artykułów Konstytucji, wykonali z patosem pieśni patriotyczne. Odpowiedzialni nauczyciele i gimnazjaliści wiele trudu i serca włożyli w przygotowanie występu.



Przemysłany scenariusz, profesjonalny śpiew, dopracowana, artystyczna recytacja, starannie dobrane rekwizyty, oryginalne stroje szlacheckie (wypożyczone z Opery Bałtyckiej!) - to wszystko stworzyło program na wysokim poziomie, podkreślający powagę tematu i uroczystość chwili. Widzowie - nauczyciele i uczniowie helńskiego

ZSO mogli się przekonać, że patriotyzm jest wartością nieprzemijającą, że można i trzeba podkreślać wagę świąt narodowych, kultywować tradycję, czuć dumę z bycia Polakiem, znać historię swego kraju - choćby po to, żeby wyciągać z niej właściwe wnioski...

(VN)

## 30 lat minęło...

6 maja 1972 r. Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, zorganizowało pierwszą wystawę w nowo utworzonym oddziale - Muzeum Rybołówstwa w Helu. Od tego czasu muzeum zwiedziło ponad 4 mln osób.

W 30 rocznicę otwarcia placówki gościliśmy dzieci z Przedszkola Garnizonowego w Helu. Dla wielu z nich była to pierwsza wizyta i jak zapewniali nie ostatnia.

Mnóstwo wrażeń i pamiątkowe zdjęcie na wieży widokowej.

W.W.



# POETKA Z ARKI NOEGO

- *Lubi pani telewizję? - pyta jedno ze stu osiemdziesięciorga dzieci na spotkaniu z Wandą Chotomską. - Hm, lubię wybrane programy - odpowiada pisarka. - Wiem, że zdarzają się ludzie, którym telewizor myli się z lodówką. To lodówka powinna być włączona cały czas.*

## Autoportret z szalem

Popołudnie ostatniej kwietniowej środy pokazało, że pani układająca śmieszne wierszyki - i której opowiadanie "Drzewo z czerwonym żaglem" wpisano na Listę Honorową Hansa Christiana Andersena - nie wozi ze sobą: laseczki, pedagogicznej miny, gniazda z tyłu głowy, gdzie jeżą się szpilki do włosów. Ani nawet morałów w zanadru.



Poetka wchodzi do sali gimnastycznej energicznym krokiem. W okularach przeciwsłonecznych trochę przypomina gangstera, a trochę węża. Polyskuje zieloną bluzką.

- Przepraszam, ale nigdy nie siedzę podczas spotkań - tłumaczy autorka 152 tytułów dla dzieci i patrzy na stół, który na nią czeka. Taki bardzo uroczysty stół: z mikrofonem, okryty zielonym sukniem, a na nim szklanka, butelka wody mineralnej i sok w kartoniku. Czy silni panowie mogliby mebel przesunąć w kąt? Trzej silni panowie: **Wojtek Waśkowski** z Blizy - chwilowo fotograf - i **Błażej** oraz **Szymon**, maturzyści opiekujący się dźwię-

kami, spełniają życzenie. Pani Chotomska zdejmując okulary. Chłopiec przy mikrofonie, zgodnie z podpowiedzią nauczycielki, zaczyna recytować "Autoportret". - Wiesz co - przerywa gość - to mój portret, a nie twój. Mów, a ja pokażę. I dzieci na tle słów oglądają pantomimę.

(...) *Szatynka. Oczy piwne. Siedem piegów na nosie. Metr sześćdziesiąt dwa wzrostu. Waga - 58. Znaki szczególne? ...W ziemie nie mam szczególnych znamion, a gdy nadchodzi wiosna - skrzydła mi rosną u ramion. (...) Głupia sprawa, naprawdę - człowiek jedzie tramwajem, człowiekowi spod pałta skrzydło trochę wystaje i już komuś zawadza, i już komuś przeszkadza, już mandatem mi grożą i wołają: - Gdzie władza? niech nam pani przed nosem tak nie macha skrzydłami, bo te skrzydła nikomu niepotrzebne są na nic! (...)*

("Autoportret")

Pisarka sama inscenizuje swoje wiersze. Z autorki wyrzła aktorka. Mali ludzie, utkani w rzędach ławek, słuchają bezszmerowo. Pani ściaga z ramion cienki szal, żeby stać się babulą z wiersza o krowie i ekologii.

- Zawiesiłem w domu, w pokojach, kartki: ZAKAZ PALENIA! - trąbi jakiś chłopiec, kiedy trwa rozmowa o zatruciu siebie i środowiska.

- A teraz zastanówcie się, co za zwierzę najczęściej przebywa z krową? - Byk! - Tak...Byk... Może czasem, w porywach - godzi się pisarka. - Cielę? - zgadują czytelnicy. W ogon zwierzątka zmienia się wielomozgowa. Wiruje w dłoni recytatorki coraz szybciej, gdy turkoczą słowa o cielęciu, co ogonem miele, żeby muchy miały karuzelę.

A gdyby człowiek miał takie kłopoty, jak jeź spod Zgierza? Człubił się okropnie:

(...) *Ponieważ w okolicy nie było żadnych jeży, jeź nie miał się z kim bawić i nie miał komu zwierzyć.*

Wanda Chotomska proponuje, żeby słuchacze poszukali rymów do "rap". Drab, krab, chap, Seven Up. A mięso? Tylko nie mielonka! Kielbasa? - tropi dziecko, które przypuszczalnie ma wiele zalet, ale ucho czułe na współbrzmienie do nich nie należy. Schab!

Powstaje tekst. Poetka rapuje wraz chętnymi: dziewczynką i chłopcem. Na końcu woła: - Cap! I łapie sąsiadów za nogawki. - A kto mnie złapie? Parka raperów spuszcza wzrok na spodnie gościa. Cień wahania - i szczypta czarny materiał.

Kronikarski obowiązek nakazuje odnotować, że:

\* **Jolanta Słupecka**, dyrektor szkoły podstawowej, troszczyła się o oprawę. *O to, żeby nie piszczały mikrofony. O ciszę na sali. O słowo wstępne. O podziękowanie. O to, żeby nie wystygły ziemniaki do obiadu dla Wandy Chotomskiej.*

\* **Alina Wiekiera**, wychowawczyni I a, pomogła zawiadomić redaktora HB z aparatem fotograficznym o spotkaniu. Wandę Chotomską poprosiła o autograf dla całej pierwszej a.

\* **Barbara Pieszak**, wychowawca II c, przyniosła bukiet dla poetki: słoneczko - pomarańczowy, z gerberami, zerkonkami i roślinnością, której nie zdążyłam rozpoznać.

\* Dyrektor Słupecka wraz z Aliną Wiekierą oraz Barbarą Cieślak, wychowawcą I c, przygotowały dekorację.

\* Obrazek malowany na szkle wyczyła Wandzie Chotomskiej - w imieniu uczniów - **Iłona Malinowska** z I a.

\* Znalazł chwilę - i zajął dyrektor ZSO, **Marian Hałas**.

## Czas na pytania

- Ile pani ma lat? - chce wiedzieć dziewczynka z sali. Może czytała o życiu poetki i teraz nie wierzy, że ona urodziła się tak dawno, jak piszą w książkach. - Nigdy nie radziłam sobie z rachunkami, więc proszę, abyście nie zadawali mi matematycznych pytań - prosi pani Chotomska. - Jeśli naprawdę musicie wiedzieć, to czasem zdradzam, że przyszłam na świat przed potopem. Noe, dobry człowiek, zbudował arkę, i oprócz zwierzątek, zabrał na arkę pewną pisarkę...



Dorośli często zaczynają rozmowę z dziećmi od pytania: - Ile masz lat? Dlatego dzieci uważają, że dobre wychowanie nakazuje tak zaczynać pogawędkę. Bezpieczniej pamiętać, że nawet dorośli czasem się mylą.

- Gdzie pani mieszka? - W Warszawie, na jedenastym piętrze. - Ma pani przyjaciół? - Mam wielu przyjaciół. Jestem jednak wybredna w ich doborze. Nie każdy może zostać moim przyjacielem. - Zna pani innych pisarzy? - Znam, nie wymienię wszystkich, niemożliwe. Przyjaźnimy się z Dorotą Gellner, Małgorzatą Musierowicz... - A pana Brzechwę? Znałam go, recenzowałam moją pierwszą książkę. - Dlaczego pani pisze dla dzieci? - Bo dzieci są na świecie. - Co pani lubi jeść? - Placki ziemniaczane. - Podoba się pani "Ich Troje"? - Nie, przykro mi, nie słucham debilnej muzyki. - Jakie pani lubi zwierzęta? - Psy i konie. - A samy? - Też. - Ogląda pani "Trzynasty posterunek"? - Nie. Chamski serial, a ja nie cierpię chamstwa. - Skąd biorą się pomysły na książki? - Ze wszystkiego, co nas otacza. Myślałam wosy. Szampon wpłynął mi do oczu, więc zaczęłam pisać. Pomyślałam "panna - fontanna". Szminka na lustrze zapisałam początek wiersza o pannie, która tak szłoła, że zalała dom, więc ludzie łodzią uciekali przed powodzią. Kiedy jechałam samochodem, zobaczyłam na drodze jeża. Zatrzymałam się, wysiadłam i wygłosiłam mowę: - I gdzie ty się, sieroto, na tę szosę pchasz?

Zaniosłam go pod krzaczek. Wyobraziłam sobie, że samotny szuka rodziny. Stąd historia o jeżu spod Zgierza. - Czy pani zawsze jest taka miła? - Dziękuję, powiedziałeś mi komplement. Jestem miła dopóty, dopóki ktoś mnie nie wkurzy.

\*\*\*

Na jednym ze spotkań autorskich Wanda Chotomska zauważyła, że chłopak w pierwszym rzędzie wbił wzrok w jej buty. - Brudne? Przykleiło się coś? - zaniepokoiła się pisarka. Zerknęła dyskretnie. Nic interesującego nie dostrzegła. - A gdzie te buty kupione? - zdecydował się na pytanie dzieciak. Podała miejsce. Minęło kilka minut. - A ile one kosztowały? - drążył cierpliwie chłopiec. Powiedziała. Upłynęło nieco czasu. Znow włączyło się dziecko przyziemne. - A ma pani inne buty? Poetka straciła spokój. - Wiem, kim będziesz. Szewcem - zażartowała. Mały pokraśniał i nadał się. - Nie, proszę pani, ja będę hurtownikiem! Musiała go przeprosić, bo przecież mierzył wyżej, niż myślała.

\*\*\*

- Chociaż wiedziecie - dopowiada teraz pisarka - że szewc artysta, który projektuje i szyje piękne buty, zarabia wielokrotnie więcej niż hurtownik.

Recytuje wiersz o zbójnikach, o bacy na wierszku. Prosi, żeby dzieci pozdrowiły od niej rodziców.

Czas na rewanż gospodarzy. Garść wierszy Wandy Chotomskiej. Pierwszaki na koniec śpiewają piosenkę, tupią scenicznie i podrygują.

Ustawia się ogon po autografy, a pani naprawdę dzielnie, choć zmęczona, wpisuje do setnej książki imię czytelnika. Sala pustoszeje.

Agnieszka Grądkiewicz

## Sesja

Na ostatniej, XLI sesji Rady Miasta Helu, po przedstawieniu opinii Komisji Rady i Regionalnej Izby Obrachunkowej, radni jednogłośnie przyjęli sprawozdanie Zarządu Miasta z wykonania ubiegłorocznego budżetu. Zarządowi udzielono absolutorium z tytułu prowadzonej działalności finansowej za 2001 rok, przy jednym głosie wstrzymującym się.

W czasie sesji min. podjęto uchwały:

- z dniem 1 maja powołano na stanowisko dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Helu p. Grażynę Rotta.

- z dniem 1 czerwca powołano zakład budżetowy pod nazwą "Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Helu" z siedzibą w budynku hali sportowo-widowiskowej. Miłym akcentem obrad było wręczenie przez uczniów odbywających praktykę w firmie Jerzego Tomasika herbu Helu, który zawieszony zostanie w nowo-otwartej hali.

Radni wypracowali również stanowiska w sprawie projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony, a także w sprawie stanowiska polskiego rządu w negocjacjach z Unią Europejską dot. rybołówstwa.

W.W.

## WYPOCZYNEK W HELU CZY SZKOŁA PRZETRWANIA?

W pierwszych dniach maja, czyli w okresie tzw. przedłużonego weekendu, przeżyliśmy w Helu prawdziwy i upragniony najazd turystów, wypadałoby się cieszyć - tymczasem ręce opadają. Wszyscy wyjeżdżający goście podkreślali, że choć są zadowoleni ze standardu usług w Helu, to nie przyjadą tu więcej z powodu wody, jaka leci z kranów. To, że cuchnie gnojówką, jak stwierdzali, oraz jej brunatny kolor, wskazują na duże zanieczyszczenia szkodliwe dla zdrowia. Bardziej nerwowi grozili powiadomieniem Sanepidu, aby zajął się helską wodą, która ich zdaniem, nie nadaje się do spożycia. Trudno dziwić się takim reakcjom, tym bardziej, że obawy o zły stan wody w Helu potwierdza stan glazury, fug, sanitariatów, które ze śnieżnobiały w dniu przyjazdu gości, robią się rude już drugiego dnia korzystania z naszej wody. Jak wyglądają kafelki pod natryskiem, jak wygląda brodzik czy umywalka po kilku dniach, wiedzą tylko wyjeżdżający goście i sprzątaczkę, które całymi godzinami walczą z brązowymi zaciekami.

Wydawać by się mogło, że to tylko problem bazy noclegowej w Helu, ale nie podobnego. Nie tylko ci goście skracają pobyty w Helu, skracają je również konsumenci helskiej gastronomii, bo to, co widać i czuć z odkręconego kranu w pensjonacie, dostają przecież w szklankach i na talerzach w naszych restauracjach i kawiarniach. I na nic zda się przekonywanie konsumenta, że do celów spożywczych wyłączamy wyłącznie z wody mineralnej. Kto uwierzy, skoro 5 litrowy baniak z wodą w helskim sklepie kosztuje prawie 5 zł?



Wszyscy wiemy i cieszymy się, że w maju zostanie uruchomione Miejskie Ujęcie i Stacja Uzatniania Wody. Ale czy to do końca rozwiąże problem naszej wody? Oczywiście, że nie.

Winne są kilometry zniszczonych, dziurawych rur wodociągowych, które zanieczyszczają wodę i upodabniają ją do gnojówki. Wymiana tych rur na nowe, to trudne i drogie przedsięwzięcie, ale bez takiej inwestycji nie ma co marzyć o rozwoju turystyki w Helu. Dla miejscowości turystycznej czysta woda w kranach jest podstawą funkcjonowania. Dlatego jest to zadanie priorytetowe dla przyszłego samorządu, który niebawem

będziemy wybierać. Pytajmy kandydatów na przyszłych radnych, jakie rozwiązania proponują i jakie dają, nam, wyborcom, gwarancje, że wreszcie doczekamy, a wraz z nami turyści, czystej i bezzapachowej wody.



Pracując w sektorze usług turystycznych robimy wszystko, aby pozyskać stałych gości, na których można liczyć w przyszłości, wiadomo bowiem, jak trudno jest o nowych i ile kosztuje reklama, nie zawsze skuteczna. Natomiast niezależnie jak się staramy, ile inwestujemy sił i środków finansowych w podnoszenie standardu oferowanych przez siebie usług, słyszymy na koniec - my już tu więcej nie przyjedziemy, dopóki woda nie będzie normalna.

Mają rację turyści, że domagają się normalności, my tymczasem przechodzimy do porządku dziennego nad wszelkimi, eufemistycznie mówiąc, niedogodnościami, jak na przykład tradycyjne już awarie dostaw prądu i wody w okresach wzmożonego ruchu turystycznego: weekendy, święta, szczyt sezonu letniego. Powtarzające się systematycznie przerwy w dostawie prądu, to za pieniądze nie naprawiamy. Nie wiem, gdzie szukać winnego, wiem natomiast, że powinniśmy protestować i żądać wyjaśnień, jako że ponosimy konkretne straty materialne, szczególnie w gastronomii i placówki handlowe, które, bez kas fiskalnych, nie działających bez prądu, nie mogą prowadzić swojej działalności. Na szczęście majowa "awaria" nie należała do najdłuższych, szkoda jednak, że pogotowie energetyczne w Juracie nie odpowiadało na nasze telefony interwencyjne, podobnie jak Puck, gdzie pewnie odłożono słuchawkę, bo sygnał był wciąż „zajęty”. Co w takiej sytuacji odpowiedzieć zdenerwowanym gościom pensjonatowym - nie wiem, więc z każdym razem wymyślłam inną, satysfakcjonującą odpowiedź. To jednak nie sposób na załatwienie problemu. Problem jest bowiem olbrzymi, gdy ma się kilkadziesiąt zakwaterowanych osób, które zapłaciły za prąd i wodę, których nie mają. Problem jest jeszcze większy, gdy trzeba przygotować posiłki (bez prądu i wody), albo wysprzątać pokoje i łazienki dla następnych gości - przysłowiowym palcem. To autentyczna szkoła przetrwania, tak dla wczasowiczów, jak i biznesmenów helskich.

W miejscowości turystycznej, tylko gość z naszego nieba ma prawo spowodować awarię, dlatego nie przechodzimy do porządku dziennego nad pozbawianiem nas prądu i wody w okresach, gdy zarabiamy!

Iwona Rusajczyk

# IDE, GŁOWA W OBŁOKACH...

BOŻENA ALBECKA

**07.08. (14 dzień)** O godz. 6.00 msza święta. Byłam bardzo blisko ołtarza i tylko On i ja. Panie mój, moja miłości i sito, jak dobrze, że Jesteś.

Podczas drugiego postoju zapisywali na bilety powrotne i zdałam sobie sprawę, że zblizamy się ku końcowi pielgrzymowania. Mateczko, chyba pozwolił, abym doszła do Ciebie? Proszę.

Cały dzień przepełniała modlitwa i radość. Jednak gdy odbierałam swój plecak, zobaczyłam coś, co mnie rozżołościło. Plecak od połowy złą gęsty jogurt. Naburmuszona podchodzę do ks. Andrzeja, a w tym samym czasie podszedł pielgrzym, który był chyba nawet w gorszej sytuacji. Ja, kobieta, matka i babcia poradzę sobie z czyszczeniem i praniem ubrań, a jak sobie poradzi ten chłopiec? Tym bardziej, że jego plecak był cały zalany. Zrobiło mi się głupio, że tak szybko wpadłam w gniew [...]Przepraszam Ciebie, Panie Boże, za moją złość.

Poznałam Madzię, córkę gospodarzy, u których nocowałyśmy. Na rowerze zawiozła mój ciężki, zabrudzony jogurtem plecak. Jest tak uczynną i radosną dziewczynką! Aż zrobiłam duże oczy, gdy jej mama poprosiła o modlitwę za córkę, gdyż ta ma wadę słuchu, co bardzo utrudnia jej naukę.

I ja Was wszystkich, którzy to czytacie, proszę o modlitwę za Madzię.

**08.08. (15 dzień)** Dzisiaj mamy do przebycia 41 km. Jest bardzo duszno. Powietrza!

Jesteśmy 8 km przed Sieradzem, a więc blisko "metry", a ja, idąc - zasypiam. Całe szczęście, że mamy akordeon, a pielgrzym, który na nim gra, jest niesamowitym artystą [...] Chłopak jest skromny i przesympatyczny.

Chyba nie przestanę dziękować Panu Bogu za całą młodzież pielgrzymkową, a i za tą uzdioną muzykę. Oprócz tych, o których już wspominałam, mamy mnóstwo grających na gitarach, 2 osoby na skrzypcach, 1 na fujarce, 1 na flecie, 3 na banjo (czy coś w tym rodzaju), ileś na organach.

Jeden z punktów regulaminu pielgrzyma zakazuje spożywania lodów. Teraz, na postoju, kierownik ogłosił oficjalne zezwolenie na jedzenie lodów. Ale niektórzy zrobili sobie ucztę. Jakie to przyjemne i zabawne, gdy człowiek widzi radość podczas tak, wydawałoby się, normalnej czynności.

Już wszyscy pielgrzymi rozeszli się na noclegi, tylko my zostałyśmy na placu kościelnym. Otrzymałyśmy od naszego kwatermistrza karteczkę z adresem noclegu i dopiskiem "przyjedźcie samochód", no więc czekamy. Do apelu pozostała godzina, trzeba coś zrobić. Podeszła starsza pani i zaproponowała, że weźmie dwóch pielgrzymów do siebie. Byłyśmy jej wdzięczne. Podeszła także młodzieniec wyglądający na nie całkiem zdrowego umysłowo i też zaproponował nocleg u swoich rodziców. Cóż... po cichej modlitwie zaproponowałam, że się rozdzielimy i skorzystamy z niespodziewanych zaproszeń.

Spotkałyśmy się przed apelem i to, co usłyszałam, ubawiło mnie niezłe. Otóż dziewczyny były bardzo zadowolone i powiedziały, że dla nich było wielką niespodzianką, gdy widziały jak ten młody człowiek się cieszy, iż prowadzi pielgrzymów, ale dla jego rodziców dopiero była to

## Notatnik pielgrzyma cz. IV

niespodzianka!!! Po prostu się nas nie spodziewali. Bardzo wspaniali ludzie, pięknie nas ugościli. Dziękuję Tobie, Panie, za dach nad głową dzisiejszej nocy, i za tak otwarte serca ludzi.



**09.08. (16 dzień)** Moja wnusia kończy pół roku. Idę do Mateczki Jasnogórskiej podziękować za nią i jej rodziców. Jestem szczęśliwą babcia, mamą i teściową, ale to wszystko dzięki wstawiennictwu Maryi. Jestem tego świadoma, dzisiejszy dzień pragnę przeznaczyć jako modlitwę dziękczynną.

Wspaniały kwatermistrz, kleryk Wojtek, organizuje noclegi i posiłki. Z tego, co gospodarze opowiadają - robi to cudownie. Jego uśmiechnięta twarz spogląda na człowieka i już sama sobą mówi: "my, pielgrzymi jesteśmy dobrzy, potrzebujemy waszej pomocy, waszego serca, nie jesteśmy wybredni, będziemy o was pamiętać w modlitwie". Niejeden gospodarz ze śmiechem wspominał spotkanie z naszym kwatermistrem mówiąc, iż zgadzał się na początku np. na 2 pielgrzymów, a w trakcie rozmowy ściana jego domu robiły się elastyczne i właśnie jesteśmy (4, czy nawet 6 osób). Przy tym wspominał ciepłe słowa, które usłyszał z ust brata Wojtka i bardzo się cieszył, gdy mówiliśmy, że to nasz przyszły ksiądz.

Panie Boże, błogosław klerykowi Wojtkowi, o to prosimy my wszyscy, o których się tak bardzo troszczy.



Dowiedzieliśmy się, że im bliżej Częstochowy, tym trudniej o dach nad głową i o posiłki. Po prostu tak dużo grup pielgrzymuje, że mieszkańcom tych okolic trudno ugościć wszystkich. Zdarzają się pielgrzymki, które pozostawiają po sobie niemiłe wspomnienie. Chciałabym, aby nasza grupa świeciła przykładem prawdziwego pielgrzyma i mam nadzieję, że tak jest.

Na nocleg trafiłam do wioski, w której mieszkają przesympatyczni ludzie. Postawili kapliczkę, do której, gdy ją ujrzałam, postanowiłam zebrać jak najwięcej ludzi na modlitwę wieczorną i apel.

Zebrała się nas liczna grupa, tubylcy również. Jeden z braci grał na organach, drugi na gitarze. Wspólnie pomodliliśmy się i pośpiewaliśmy. Bracia przygotowali modlitwę o miłość między małżonkami, rodzicielską i dzieci do rodziców. Szczęśliwa odczuwałam, iż jest to przypięczętowanie mojej intencji dzisiejszego dnia.

**10.08. (17 dzień)** Pan Jezus przez całą tą pielgrzymkę obdarowuje mnie niespodziankami. Dzisiaj nie było inaczej. Otóż przeznaczyłam dzisiejszy trud za biednych, bezdomnych i dzieci z rodzin patologicznych. Po całym dniu pielgrzymowania trafiłam na nocleg do rodziny naprawdę biednej. Z bardzo otwartym sercem dzielili się z nami tym, co mieli i użyczili nam dachu nad głową i tylko Pan Bóg wie, jak bardzo jestem tym poruszona i im wdzięczna.

Naszym miejscem docelowym był Ożegów, w którym tradycyjnie miał być rozegrany trzeci z kolei mecz. [...]

**11.08. (18 dzień)** To już końcówka pielgrzymowania. Czuję dziwny niepokój, czy aby na pewno sprawdziłam się jako pielgrzym? Czy nie przyczyniłam się do czyjegogo zgorzenia? Może zrobiłam komuś przykrość?

Słyszałam, że dzisiaj mam przeżyć "GÓRKĘ PRZEPROŚNĄ", ale nie bardzo wiedziałam, na czym to polega, a gdy usłyszałam, że na kolanach będę miała do niej wchodzić - po prostu z ostrożnością podchodziłam do tych wiadomości. [...]

Zbliżyliśmy się do miejsca, gdzie na pięknej górze o skalistym stoku od strony ulicy, znajduje się kapliczka. Miejsce rozsiewające pokój, wzbudzające refleksję. Kierownik, ks. Jan, poprowadził modlitwę, podczas której w duchu pokory i prawdy przepraszaliśmy Pana Boga za wszystko, co zrobiliśmy źle, za grzech, słabości, zaniedbania, za to, co nie było najlepsze w czasie pielgrzymiej drogi. Po modlitwie siostry i bracia przepraszali siebie nawzajem za przykrości. Były uściski, łzy i uśmiechy. Były miłe słowa i radość w sercu. Moje, z lekka zaniepokojone od rana, wyciszyło się. Z przyjemnością rozłożyłam się na zielonej, bujnej trawce, jednak nie na długo, gdyż ogłosili wspinaczkę pokutną.

Rzeczywiście, ci co pierwszy raz pielgrzymują i ci, co czują taką potrzebę, schodzą po skalistym stoku górki, biorą do rąk kamień i na kolanach wchodzą z powrotem. O mój kamień zadbał Krzysiu - brat, który często pomagał mi podczas wędrowania. Stwierdziłam, że moje grzechy są o wiele cięższe niż ten kamień, ale Krzysiu oświadczył, że nam być posłuszną bardziej doświadczonemu pielgrzymowi.

Kolana wcale się nie pościerały, a wzruszające wspomnienia pozostaną. Każdemu życzę, aby przeżył górkę przeprośną i pokutną, to daje lekkie ramiona, a śpiew sam na usta przychodzi.

Trasa dzisiejsza jest krótka, tylko 25 km. Do Miedźna doszliśmy o godz. 17.30. W planie jest jeszcze spotkanie pożegnalne na placu szkolnym, wspólny śpiew i zabawa. Dni są coraz krótsze i to, co dobre szybko się kończy...

**12.08. (19 dzień)** Tabliczka CZĘSTOCHOWA. Już dochodzą do naszej grupy władze z Gdańska. Po chwili słyszę głos biskupa GOĆŁOWSKIEGO, idzie z nami. Nasz góral przebrany w strój góralski, Krzysiu z rodzicami, brat "Żwirek" im wtrąca, cały przód kolumny dopełnia młoda para z Sianowa ładnie ubrana jak do ślubu, rózyczki w dłoniach młodej pani podkreślają piękność i ważność chwili. Jestem w szoku. Myślałam, że będę płakać, a szłam jak w amoku, nie mogłam uwierzyć. Przeszliśmy przez ulice Częstochowy machając naszymi złotymi chustami. Nie dociera do mnie, że to już, że za chwilę spotkam się z Panią Jasnogórską i będę mogła przedstawić Jej intencje wszystkich, którzy mnie o to prosili, powierzyć naszych parafian i cały Hel.

Nasza grupa ma witać się z Mateczką jako ostatnia, ale najpierw przywitanie pielgrzymki

kaszubskiej na Wałach Jasnogórskich. Piękne słowa, które i tak do mnie docierały w opóźnionym tempie. Zdjęcia, kamery telewizyjne, mikrofony radiowe...Jeszcze [...] nie wierzę. Doszli-



śmy, ja doszłam, oni doszli - po prostu jesteście. Och, Pani moja, pragnę już teraz Ciebie zobaczyć [...] Już wchodzimy i zblizamy się do Matki

Boskiej Częstochowskiej i... co ja słyszę?!?! Nasi grają i śpiewają "Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał..." O nie! To niemożliwe. Łzy płynęły z moich oczu jak z fontanny, a z gardła nie mogłam wydobyć głosu, aby krzyknąć JEZUS. Już dwa razy leci zwrotka, a ja jedynie bełkocę. W końcu wykrzyknęłam Imię nad Imionami i wiedziałam w tym momencie, że jestem u stóp Tej, Która wydała na świat Jezusa, Która mnie kocha i nigdy nie pozostawi bez opieki. Popatrz Mateczko na swoje dzieci i przyjmij ich trud pielgrzymowania.

Dziękuję Panie Boże, że mogliśmy właśnie w takim wspaniałym gronie przemierzyć Polskę i wspólnie zaśpiewać Pani Jasnogórskiej.

Amen.

foto: od autorki

## RUBRYKA RODZICA NA SZÓSTKĘ

### ..... kartki z kalendarza małolata.....

**PONIEDZIAŁEK.** Od dwóch dni Kaśki nie ma w szkole. To właściwie nic i nie zastanawiałabym się nad tym, ale na przerwie usłyszałam przypadkiem, że ona nie przychodzi, bo... się wstydzi, ma podbite oko i coś tam - jej ojciec ją tak urządził! Podobno za tę pałę ze sprawdzianu z fizyki! Dlaczego dorosli biją dzieci? Dlaczego nikt im nie zabroni? Przecież to krzywdzenie słabszych! To podłość i niesprawiedliwość!

### BIĆ CZY NIE BIĆ?...

W opinii publicznej na temat stosowania wobec dzieci kar fizycznych wciąż spotykamy się ze społecznym przyzwoleniem. Wielu przyznaje, że biłoby dzieci, gdyby brały narkotyki, piły alkohol lub krały. Innym za powód do "lania" wystarczają wagary czy palenie papierosów. Co trzeci Polak uznaje, że trzeba bić dziecko, które nie szanuje rodziców, nie wykonuje ich poleceń, ucieka z domu. Badania ankietowe wykazują, że kary cielesne są uznaniem i stosowanym "środkiem wychowawczym" wobec dzieci niesposobnych bądź łamiących normy. Niektórym wystarczy na usprawiedliwienie przemocy kłamstwo, zbyt późny powrót do domu, nieodpowiednie towarzystwo, a nawet zniszczenie jakiejś rzeczy czy ubrania. Co prawda nikt nie przyznaje się do reagowania od razu rodzicom, gdy dziecko jest niegrzeczne. 21% rodziców przyznaje, że w ciągu ostatniego roku sprawiło dziecku lanie. Dziecko "wychowywane" biciem ma najczęściej

2 do 16 lat. Starsze są już zbyt "duże" (za silne? Niezależne? Umieją się obronić?). Dane wciąż zatrważają - zakłete koło przemocy niełatwo przezwyciężyć - młody człowiek - wyrosłem na człowieka to i moje dziecko wyrosnie." Argument? Największe zagrożenie Ty, niby-dorosły, wykorzystujący swoją przewagę siły do znęcania się nad słabszym, małym - WŁASNĄ DZIECKIEM? Jeśli miarą twojego człowieczeństwa jest prawo do przemocy - nie ma czego gratulować Twoim rodzicom, a Tobie należy tylko współczuć, że byłeś ofiarą, a teraz, w dorosłym życiu, nie potrafisz przyrzeć się sobie i wyciągnąć wniosków z własnych błędów i porażek. Zanim skrzywdzisz własne dziecko, które przecież kochasz, pomyśl: główną przyczyną porażek wychowawczych są zbyt rzadkie rozmowy z dzieckiem o jego problemach, niedocenianie sukcesów dzieci i ograniczanie im swobody. Największym błędem wychowawczym w opinii Polaków jest nadmierna pobłażliwość, brak kurateli nad dzieckiem i zainteresowania. Nie naprawi się tego "klapsem", "pasem" itp.. Receptą na sukces wychowawczy jest poświęcanie dziecku uwagi, czuwanie nad tym, co robi, z kim przebywa oraz wypracowanie więzi z dzieckiem i udzielanie mu wsparcia w potrzebie. O tym wszystkim wiemy - tak stwierdzają badani przez CBOS (2001). Może więc jest nadzieja, że historię Kaśki i jej podobnych dzieci przyjdzie w końcu "między bajki włożyć"...

(VN)

## Spacer po zabytkach

2 maja br., przebywał w Helu prezes Fundacji Ochrony Zabytków Militarnych z Londynu, Jan Tarczyński. Cały dzień wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedzał wpisane do rejestru zabytków obiekty.

Nam, helanom, pozostał wstyd, po licznych wysypiskach śmieci pozostawionych przy i wewnątrz umocnień przez... - no, przez kogo?

W.W.



## EKO - DEBATA W LICEALNYM SEJMIE

Licealiści pod kierunkiem p. J. Sulęty przygotowali wspaniały program satyryczny z okazji Święta Ziemi. W krzywym zwierciadle ukazali obrady, na których dokonano wyboru nowego ministra środowiska. Ustępujący minister, Wiktor Master Zielonka (nieoceniony, przekomiczny Mariusz Kielczewski) prezentował swoje "osiągnięcia" i skarżył się na utrudniający realizację ambitnych planów BRAK KASY. Wdzięczna i seksowna sekretarka Rysia (pełna temperamentu Kasia Dehling) obnażyła kulisy deficytu - wczasu państwa ministerstwa, posiadłość i podróże zagraniczne, zagadkowe hobby p. Zielonki... Drobną konsternacją prezydium nie przeszkodziła jednak we wręczeniu przygotowanych orderów i nagrody pieniędzy. Następnym punktem obrad wysokiej komisji (Mateusz Waśkowski i Karol Wójcik) były wybory następcy na ministerialnym stołku. Do konkursu stanęły: "Power - Flower" z pełnym fantazji i nieznaności tematu programem, za to z ogromnym, kuszącym wdziękiem (Milena Piętka) oraz "Gałązka", która w sposób rzeczowy i przemyślany sformułowała swój, oparty na naukowych przesłankach, projekt (Ilona Dettlaff). Zdecydowała... grubość koperty z "załącznikami" i stanowisko otrzymała promieniująca magnetyzmem "Power-Flower". Ostatni punkt obrad to prezentacja "urządzeń wspomagających". Ela Radziszewska jako doktor Piękna zademonstrowała skomplikowane urządzenie do oczyszczania powietrza (walory mogli ocenić siedzący najbliżej - mieli nieco skrzywione miny!) i wody (a co to pływało w niezbyt przezroczystej cieczy?). Łukasz Rykowski rozbawił wszystkich do łez, pokazując swój (przypominający nieco odkurzacz wzbogacony o zbiornik wodny i pompkę rowerową) Turbo-eko-hałas. Umiejętnie obsługiwane urządzenie nie tylko sprzątało odpadki, ale dokonywało transformacji - otrzymane zostały: pomarańcza i eko - spodnie. Widzowie, rozbawieni do łez, z zapałem bili brawo. Zadowolona z grubości otrzymanych w załączeniu kopert komisja - przyjęła oba projekty. Program był przeżabawny, choć refleksje gorzkie - bo "życie przerosło kabaret".

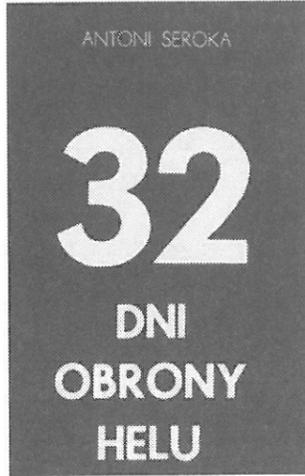
(VN)

# Hel był mu bliskim

Wspomnienia

Urodził się 10 maja 1911 r. na Zamojszczyźnie. Powołany do służby wojskowej trafił do Helu. Tu zastała go II wojna światowa. Bronił Helu - później niewola niemiecka. Tak jak i wielu Polaków, tak i jemu tamte lata pisali barwny życiorys. Po kapitulacji Niemiec i zakończeniu wojny powraca do kraju. Osiedla się na Północnych Ziemiach Odzyskanych - w Olsztynie. Tam też spoczął na zawsze.

W kwietniu tego roku mija 13 lat, kiedy na olsztyńskim cmentarzu Dywity pochowano Antoniego Serokę - obrońcę Helu, autora książki "32 dni obrony Helu". Służba wojskowa i przeżycia wojenne wiązały go uczuciowo



z naszym miastem. Bywał tu często, rozmawiał z wieloma mieszkańcami - szczególnie z tymi, którzy mogli poszerzyć jego wiedzę o wrześniowych dniach 1939 roku. Poszukiwał i kontaktował się z uczestnikami helskiej obrony zamieszkałymi na półwyspie, a także we Władysławowie i Pucku. Plonem jego spotkań i rozmów była książka o obronie Helu.

Utrzymywał nawiązane kontakty z ludźmi z naszego regionu, poszerzał je i zdobywał nowe wiadomości, które posłużyły mu do II, uzupełnionego wydania książki w 1979 r. Byłem mile zaskoczony, gdy wręczył mi jej egzemplarz z dedykacją - "zaczęć Pana Małżonce, mojej krajance

z Zamojszczyzny i Panu, Drogi Panie Przewodniczący z wyrazami szacunku. Olsztyn, 28.III.79 r. Antoni Seroka"

Chętnie sięgał po pióro. Pisywał do miesięcznika Społeczno - Kulturalnego "Warmia i Mazury". We wrześniowym numerze z 1979 r. znajduje się artykuł "Helskie impresje 1939-1979" - obszerny fragment poniżej.

Lubił spacerować nad olsztyńską rzeką Łyną. Miejskami rzeka ta ma urwisty brzeg i wysokie skarpy. Tam, podczas jednego, prawdopodobnie z nieostrożnych spacerów, zmarł tragicznie w wodach Łyny Antoni Seroka, dla którego Hel był tak samo bliski, jak Olsztyn, w którym zamieszkiwał na stałe. W naszej pamięci pozostanie na kartach swej książki.

Bolesław Kozielec

## Helskie Impresje 1939-1979

Czterdzieści lat dobiega od chwili, gdy wczesnym rankiem 1 września 1939 roku padły pierwsze strzały w drugiej wojnie światowej, to niemiecki pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzeliwanie załogi Westerplatte. Już wcześniej hitlerowski terror zmiążdżył ofiarnie broniącą się załogę Poczty Gdańskiej, siłą gwałtu przysusili nieliczną garstkę Polaków, zamieszkujących na terenie "wolnego miasta" Gdańska. O 6.00 rano Niemcy zbombardowali obiekty Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku, nieco później, też w godzinach rannych, nastąpił nalot na port wojenny w Oksywiu. Na dno poszedł szkolny okręt artyleryjski "Mazur", padły ofiary w ludziach, połała się krew, w porcie wojennym powstały liczne, dotkliwe uszkodzenia.

Ta garstka w telegraficznym skrócie zasygnalizowanych wydarzeń, to spontaniczny odruch pamięci uczestnika obrony Helu w 1939 roku, bez wątplenia postrzępiony przysłowiowym zębem minionego czasu, ale ciągle zdumiewająco żywy, jak gdyby trudne, ileż razy tragiczne chwile sprzed czterdziestu lat były tuż w zasięgu ręki, że tylko strzępną ciężką od pyłu zapomnienia zasłona i wkroczyć w tamtą przeszłość.

Uczestnik obrony Helu nie ma zamiaru pracy tej nadać kształtu relacji czy reportażu, pragnie jedynie, posilając się przeżyciami i doświadczeniami minionego czterdziestolecia, wspominać sobie, w skupieniu podumać nad nicością przemijania, poszukać w pamięci analogii między przeszłością, a teraźniejszością, między tym, co było i tym, co jest, między własnym okresem dojrzałej ówczesnej wiosny lub, jak kto woli, ówczesnego lata tamtych dni, a dzisiejszym, przymglonym smętkiem, okresem wystarczająco późnej jesieni... Śpiewa się dziś w nastrojowej piosence "Jakie brzydkie chłopaki tę wojnę wygrały". Miał rację autor tekstu. Jakże brzydkie chłopaki...

Wielu, bardzo wielu, poległych w walkach na wszystkich odcinkach wielkiego ojczyźnianego frontu w 1939 roku, poległych na wszystkich fron-

tach drugiej wojny światowej, na krwawych szlakach prowadzących do Ojczyzny, wymordowanych w czasie okrutnie trudnych lat okupacji partyzantów i nie tylko ich, nie miało szans doczekać mojej późnej jesieni. "Brzuchy im nie porosły, oczy nie wyblakły, włosy nie posiwiały". Zakopano ich jak padli, rzecz by można w pełni sił. Czas się nad nimi zatrzymał i aż chciałoby się zaśpiewać im pro memoria. "Jakie ładne chłopaki tę wojnę wygrały..." Snuj dalej, brzydkie chłopaku, swoje impresje, skoro opadły cię liryczne nastroje:

**...Pierwszego września** o godz. 14.00 pierwszy bardzo silny nalot przeżyliśmy w Helu. Skutki zupełnie nieproporcjonalne do zamierzonego wroga. Straty prawie żadne; ani jednego poległego.

**Trzeciego września:** żywiołowa radość, że Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę - i lży wyciskająca rozterka: w trzech kolejnych zmasowanych nalotach na port wojenny zginęły dwa nasze okręty: kontrtorpedowiec ORP "Wicher" i stawiacz min ORP "Gryf". Trzon naszej floty na Bałtyku (okręty - kontrtorpedowce ORP "Burza", "Grom" i "Błysławica") 31 sierpnia 1939 roku wpłynęły na wody angielskie.

**Siódmego września:** po siedmiu dniach i nocach bezprzykładnego oporu wobec druzgocącej przewagi wroga, bohaterska załoga Westerplatte złożyła broń. Był to niezniszczalny symbol walczącej Polski.

**Siedemnastego września:** padła Gdynia. Oksywie trwało w ogniu ciężkich walk.

**Dziewiętnastego września:** broń złożyły ofiarnie broniące Oksywia i przybrzeżnych rubieży oddziały polskie. Bohaterski dowódca, pułkownik Stanisław Dąbek popełnił samobójstwo.

**Dwudziestego ósmego września:** po dwudziestu siedmiu dniach bohaterskiego oporu padła Warszawa.

**Pierwszego października:** wobec złamania przez Niemców wszystkich punktów oporu w kraju, Rejon Umocniony Hel zaprzestał oporu. Akt złożenia broni podpisany został w Sopocie.

**Drugiego października 1939 roku.** Załoga Helu odeszła do niewoli. Oddziały niemieckie w wkroczyły na Hel. Na krótko na szczęście.

**Piątego października 1939 roku.** Pod Kocikiem oddziały grupy operacyjnej "Polesie", dowodzone przez generała Franciszka Kleeberga, stoczyły ostatnią w kampanii wrześniowej bitwę. Wobec całkowitego braku wsparcia ze strony aliantów kampania została przegrana na całej linii. Niebawem do akcji wejście zbrojne podziemie.

**1939-1945 -** Krwawe, nabrzmiałe okrucieństwem lata hitlerowskiej okupacji.

**Dziewiątego maja 1945 roku.** Liczące około 60 000 oficerów i żołnierzy, hitlerowskie zgrupowanie na Helu skapitulowało pod naciskiem 134 korpusu armii radzieckiej. Tegoż dnia Hel został oswojony jako jedno z ostatnich osiedli w kraju.

**Rok 1957.** Po raz pierwszy od wrześniowej tragedii odwiedziłem Hel. Nieco zmieniony, ale ciągle ten sam, swojski, kochany - nasz polski Hel. Gromadzę materiały z rachubą, że, być może, uda mi się coś sensownego napisać na temat helskiej epopei.

**1969.** W uznaniu bojowych zasług helskich załóg we wrześniu 1939 roku Rada Państwa nadała garnizonowi helskiemu Order Krzyża Virtuti Militari V klasy. Uroczystość dekoracji odbyła się 2.X.1969 r. w 30 rocznicę zaprzestania działań.

**1970.** Marzenia przyoblekają się w realia: helaska epopeja mego autorstwa doczekała się druku.

**9 maja 1978.** Otrzymałem z Helu zaszczytne zaproszenie do udziału w dwóch niezwykle

znaczących uroczystościach: 34 rocznicy zwycięstwa w II wojnie światowej i 600-lecia miasta Helu. Mój udział w tych uroczystościach miał również podwójny aspekt, wystąpiłem bowiem jako uczestnik obrony Helu oraz jako autor książki "Trzydzieści dwa dni obrony Helu". Przy tych okazjach Miejska Rada Narodowa Helu nadała mi medal pamiątkowy 600-lecia Helu "za zasługi dla rozwoju" tego miasta.

Dzień ten zapisałem w mojej pamięci w rzędzie dat, których się nie zapomina.

**18 listopada 1978 roku.** Jedna z jednostek Marynarki Wojennej w Helu otrzymała imię kontradmirała Włodzimierza Steyera, który od 1937 roku do końca obrony Helu, tj. do 2.X.1939 r., był dowódcą Rejonu Umocnionego Hel.

**1979.** Uchwałą Rady Państwa miasto Hel udekorowane zostało Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy.

**Maj 1979 roku.** Na półkach księgarskich ukazało się wznowienie mojej książki "32 dni obrony Helu". Wspominam o tym drobnym wydawnictwie, bo ono też jest małym przyczynkiem do ciągle tworzącej się historii Helu.

**30 czerwca 1979 roku.** Tego dnia, zupełnie przypadkowo, przybyłem statkiem do Helu. Ustąpiłem już zwyczajem najpierw krótki, przyjaźnielski kontakt z kol. Edmundem Szoszorowskim, prezesem miejskiego koła ZBoWiD, następnie odwiedziłem zawsze bardzo mi przyjazną władzę miasta: przewodniczącego MRN Helu, ob. Bolesława Kozielec i naczelnika Urzędu Miejskiego, ob. Zdzisława Kuśmierka. Po chwili przybył przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, ob. Lucjan Błaszczak, który - o czym nie wiedziałem, równocześnie był naczelnym dyrektorem Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich KOGA w Helu. Okazało się, że wszyscy obecni przyszli na lokalną uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę magazynu podchładzanego, o dużych zdolnościach jednorazowego składowania. Zostałem zaproszony na tę uroczystość. Byłem świadkiem wmurowania aktu erekcyjnego, umieszczono go i zalutowano w lśniącej mosiądź luse pocisku artyleryjskiego. Łuska z aktem erekcyjnym spoczęła na betonowym dnie na ten cel przeznaczonej wnęki w ławie fundamentowej.

Na zakończenie odbyło się krótkie spotkanie w maleńkim, ale schludnym, z gustem urządzonej klubie - Izbie Pamięci KOGI.

Tym akcentem najsluszniej chyba będzie zakończyć garść impresji o Helu, który od chwili gdy przestał być "samotnym półwyspem", rok po roku radykalnie zmienia swe oblicze, właśnie w wartości gospodarce, w których właśnie "Koga" stanowi trzon i źródło wszelkich zamierzeń rozwojowych, rozrasta się jako schludne, szanujące i z pietyzmem pielęgnujące tak bliskie sercom wrześniowych „brzydkich chłopaków” relikty zabytkowej zabudowy dawnego Helu.

Antoni Soroka

## HELSKIE SPOSOBY NA NUDE

CO TUTAJ ROBIĆ, GDY PADA DESZCZ?

"Co ci ludzie robią tu zimą?" - usłyszałam przypadkiem z ust przechodzącej wczasowiczki. Czy rzeczywiście w naszym mieście żyje się tylko latem? Wielu narzeka, że nie ma żadnej oferty aktywnego spędzania czasu wolnego, że po pracy to tylko do domu lub na piwo, że dzieci mogą tylko dokonywać aktów wandalizmu - bo nuda i pustka. Czy to jest naga prawda? A może nie umiemy czy nie chcemy dostrzegać ofert, propozycji ludzi, którzy chcą i potrafią coś zrobić? Najprościej narzekać, trudniej znaleźć w sobie siłę, chęć i pasję, by żyć aktywnie i tworzyć. A można - w Helu również. Dowiedli tego pasjonaci i hobbyści, których sylwetki niejednokrotnie prezentowaliśmy na łamach "HB". To tylko jednostki? Tylko? A z kogoż, jak nie z jednostek składa się grupa, społeczność? Ale dobrze. Spróbuję w kilku kolejnych numerach zaprezentować "zbiory jednostek", które łączą zainteresowania, talent, praca i brak czasu na nudę. Zaczęć od najmłodszych - nawet gdy pada, dzieci w Helu się nie nudzą! Oto bajka - nie - bajka o poczynaniach pierwszoklasistów:

### "JAK TO PIERWSZACZKI PIZZĘ RAZEM PIEKŁY"

Całkiem niedawno i całkiem blisko działo się to nieprawdopodobne wszystko... Oto już tydzień cały mija, jak wróżki z baśniowej krainy, wyczarowanej przez niejaką Białobrzeską (autorkę podręcznika i programu nauczania w klasach I-III), cuda i dziwoty gębami dziatki, opowieści cudacznych i ucieśnych o drożdżach i wypiekach rozmaitych słuchając. Jakby im kto wrota baśni otwiera! Aż nadszedł wreszcie dzień najważniejszy - czwartek, przed dziećmi z utęsknieniem wyczekiwanym. I wróżki, i stwory rozmaite z okolicy, o zamiarach ich się zwiadałszy, też doczekać się nie mogły, co też z tego wyniknie... Kiedy wrota sali nr 7 wreszcie się rozwarły, widok przedstawił się niezwykły. Oto na środku klasy ustawione stoły, a na nich produkty rozmaite i narzędzia dziwaczne. Opośdał zaś piekarniki już czekały, głodne paszeczki rozwierające, czym to też dziatwa je nakarmi? Do tej ze snu krainy wkroczyły dumnie pierwszaczki z I a i I c, przybrane w fartuszki i chusteczki na głowach (zna się te zasady, no nie?). W skupieniu i z namaszczeniem godnym wielkiego dzieła, które się rozpocząć miało, łapięta dokładnie umyły i po obu stronach stołu zespołami się ustawiły (nawet krasnale wiedzą, co to ciąg technologiczny?). Pierwszy zespół przyglądał się pętom kielbasy, zachęcająco wijącym się w talerzach, drugi wpatrywał się w serowe dziurki, lśniące wesoło, trzeci obmyślał, jak tu dzieło ozdabiać będzie. Nie rywalizować ze sobą dziś dzieci miały, a uczyć się wielkiej sztuki kulinarnej - a jednocześnie poznać, jak ważna jest dobra współpraca i integrować się podczas pracy i zabawy. Radosne oczekiwanie zakończone - oto wkraczają mistrzyni ceremonii, wróżki z krainy wiedzy - p.Alina i p. Basia, również przybrane w fartuszki, ozdobione uśmiechem, (i przejęte tak samo jak dziatwa). Oto pizzę czas zacząć! W ruch noże i co kto może! Wre praca, wśród śmiechu

(VN)

Komunikat sportowy nr 6/2002

## Tenis stołowy - zwycięzcy Grand Prix Jastarni

21 kwietnia, w hali sportowej KS Jastarnia, rozegrano ostatni turniej z cyklu pięciu turniejów o GRAND PRIX JASTARNIA 2002.

W tym turnieju zwyciężyli: **Edyta Dempe** (UKS Hel), **Michał Muża** (UKS Hel) i **Ryszard Śliwiński** (Volfram Władysławowo).

W klasyfikacji końcowej, na podstawie punktów zdobytych w pięciu turniejach, rozgrywanych - przypomnijmy - w wybrane niedziele od 13 stycznia do 21 kwietnia, zawodnicy zajęli miejsca:

### I Kobiety

Zwyciężyła i zdobyła Puchar Grand Prix Jastarni 2002 **Edyta Dempe** (UKS Hel). Kolejne miejsca zajęły: 2m. **Justyna Kiraga** (UKS Hel), 3m. **Daria Czaplinska** (Jastarnia), 4m. **Martyna Lenc** (UKS Hel), 5m. **Karolina Ziętara** (Hel), 6-7m. **Aneta Dolemba** i **Judyta Szulc** (obie z Helu).

### II Szkoła Podstawowa i Gimnazjum

Zwyciężył **Michał Muża** (UKS Hel) i zdobył Puchar Grand Prix Jastarni 2002. Na drugim miejscu uplasował się **Adam Brzeziński** (UKS Hel), a na trzecim **Mariusz Kalwig** (Swarzewo).

Wyniki pozostałych zawodników UKS Hel: 6m. **Artur Dempe**, 7m. **Edyta Dempe** i **Marcin Szczepaniak**, 9m. **Maciek Mikita**, 10m. **Mateusz Soldatke**, 11m. **Artur Juziuk** i **Łukasz Drews**, 13m. **Kamil Bielak**, 15m. **Grzegorz Hyjek**, 16m. **Mateusz Witschenbach**, 20m. **Mateusz Duda** 25m. **Rafał Jaśkowski**, **Łukasz Mirkowski** i **Andrzej Stupakowski**.

### III Szkoły Ponadpodstawowe i dorośli

Zwyciężył **Ryszard Śliwiński** (Volfram Władysławowo) i zdobył Puchar Grand Prix Jastarni

2002. Drugie miejsce wywalczył **Bogusław Fiałkowski** (Jastarnia), a trzecie **Stanisław Poppel** (Swarzewo).

Helscy miłośnicy tenisa stołowego, startujący fragmentarycznie w turniejach, zajęli miejsca: 12m. **Grzegorz Dusza**, 13m. **Edward Popek**, 15m. **Konrad Woźny**, 18m. **Jacek Zagórski**, 22m. **Arkadiusz Sobieraj** i **Błażej Formela**, 34 m. **Leszek Lenc** i **Mateusz Soldatke**.

### IV Końcowa klasyfikacja drużynowa.

#### Kobiety

1m. **Hel**, 2m. Jastarnia

#### Szkoła Podstawowa i Gimnazjum:

1m. UKS Hel, 2m. Swarzewo, 3m. KS Jastarnia, 4m. Jurata, 5m. ABC Władysławowo, 6m. Puck i Władysławowo.

#### Szkoła Ponadpodstawowa i dorośli

1m. KS Jastarnia, 2m. Volfram Władysławowo, 3m. Swarzewo, 4m. Karwia, 5m. Hel, 6m. ABC Władysławowo.

Na zakończenie cyklu pięciu turniejów o Grand Prix Jastarni, czołowi zawodnicy sportowej rywalizacji uhonorowani zostali pucharami, dyplomami i nagrodami. Warto podkreślić, że ten rodzaj turniejów spotkał się z dużym zainteresowaniem miłośników zdrowej i sportowej przygody. Organizatorzy i gospodarze imprezy wykazali się sprawną organizacją gier turniejowych, przyjazną troską wobec grających i wielkie im dzięki za to.

Z turniejów wyniosłem przekonanie, że oczekiwania weekendowych sportowców zostały spełnione. Oby więcej takich imprez sportowo - rekreacyjnych trwale zagościło na Półwyspie Helskim.

Slawomir Franczak



Informujemy, że 10 maja br. o godz. 10.40 Prezydent RP dokona uroczystego otwarcia hali widowiskowo - sportowej w Helu. Zainteresowanych serdecznie zapraszamy!!!

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.  
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) [helskabliza@go2.pl](mailto:helskabliza@go2.pl)  
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny,  
Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.  
WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71  
gazeta w internecie: [www.hel.org.pl/helbliza](http://www.hel.org.pl/helbliza)

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

## Uwaga właściciele czworonogów!

15 maja br. w godz. 8<sup>30</sup>-14<sup>00</sup> w Zespole Zakładów Obsługi Miasta odbędzie się szczepienie psów przeciwko wściekliznie. Właścicielom czworonogów przypominamy o konieczności oznakowania zwierząt, które ukończyły dwunasty tydzień życia (obowiązek wynikający z uchwały RM Helu nr XXIV/172/2000 z dnia 25 października 2000 r.). **Oznakowanie jest bezpłatne.**

Psy do szczepienia należy przyprowadzić na smyczy i w kagańcu.

## ŚWIĘTO ZIEMI

22.04. odbył się konkurs o tematyce związanej z ochroną środowiska, dla chętnych i zainteresowanych problematyką ekologiczną uczniów gimnazjum. Udział wzięło 18 osób. I miejsce w kl. III zdobył **Paweł Mosór**, w kl. II zdobyła **Anna Kucharska**, w kl. I zdobyła **Paulina Leszczyńska**. Wyróżnionym gratuluję i zachęcam do pogłębiania wiedzy!

Renata Dempc.

24.04.2002, w ramach obchodów Święta Ziemi młodzież i dzieci helskiego ZSO wzięły udział w akcji oczyszczania plaż ze śmieci. Po okresie zimowych i wiosennych sztormów nasze plaże wyglądały okropnie - wszędzie pełno gałęzi, wodorostów, rozmaitych odpadków, które z kutrów, statków, promów, okrętów i jachtów są wyrzucane do morza, a potem woda wyrzuca je na brzegi. Zebrano 160 worków odpadków. Drewno i papiery spłonęły w ogniskach, przy których uczestnicy akcji posilili się pieczonymi kiełbaskami, zasponsorowanymi przez firmę "Holender". Gimnazjaliści i licealiści zadbałi o czystość plaży od strony morza, uczniowie szkoły podstawowej oczyścili plażę od strony zatoki. Piątoklasiści przeprowadzili przy okazji konkurs: "Zbieramy niedopałki". Na terenie małej plaży zebrano... 6 876 niedopałków papierosów! (klasa 5a - 2 342, 5b - 3 473, 5c - 1 061). Wyróżnieni zostali uczniowie: Dawid Bubięno (2 710), Patryk Bobrowski (1 905), Mateusz Duda (543). Nasze plaże są znów czyste... Oby jak najdłużej. Może tego typu akcje nauczą młodzież, że warto dbać o porządek, że "nasze" nie kończy się za drzwiami mieszkania, że otoczenie, w którym żyjemy świadczy o nas i służy nam - trzeba je więc chronić i szanować. Nie tylko w dniu Święta Ziemi zastanówmy się, zanim papierek czy niedopałek zrzućmy naszą ręką powiększy hałdę śmieci, zabijającą życie na naszej planecie. Może warto się schylić, podnieść, wrzucić do kosza?

(VN)

# OSTATNI DZWONEK

Dla tegorocznych absolwentów klas IV LO zabrzmiał już ostatni, szkolny dzwonek. W tej uroczystej chwili pożegnania ze szkolnymi murami, w których niektórzy spędzili 4, a większość aż 12 lat (od I klasy szkoły podstawowej), towarzyszyli odchodzącym młodzi koledzy. Rada Samorządu Uczniowskiego LO pod opieką p.Gabrieli Włodarskiej przygotował pożegnalny program artystyczny: pełne humoru wiersze mówiące o szkolnych radościach, "sposobach" na naukę i skłaniające do zadumy, refleksyjne teksty, mówiące o wkraczaniu w dorosłe życie i podejmowaniu odpowiedzialności za siebie i za kształt świata. Szkoda, że zabrakło na szkolnym korytarzu rodziców, bo i do nich kierowali słowa recytatorzy: "Czy zdasz za mnie maturo, Mamo?" Twarze odchodzących na przemian jaśniały uśmiechami radości i mroczniały, gdy w oczach wzbierały łzy. Łzy pożegnania, żalu za odchodzącym dzieciństwem i czasem bez troski, łzy tęsknoty za kolegami ze szkolnej ławy, psikusami i zabawami. Uśmiechy szczęścia, że



opuszczający helskie liceum. O ich dalszej drodze mówił Pan Dyrektor, ciepłymi słowami żegnając tych, którzy na jego oczach z dzieci wyrosli na kobiety i mężczyzn, gotowych do wzięcia spraw świata w swoje ręce. Tę gotowość

Westfala i obie klasy przemaszeraowały po raz ostatni korytarzem szkolnym, przez szpaler młodszych uczniów, na plac przed szkołą, gdzie dokonali aktu zasadzenia drzew. Towarzyszył im dźwięk szkolnego dzwonka, który otąd nie będzie już zwoływał ich do szkoły i budził zaspanych spóźnialskich. W głowie tłuką mi się słowa piosenki: "To już jest koniec. Nie ma już nic. Jesteśmy wolni. Możemy iść..." Czy to właśnie myślą Ci, za którymi za chwilę zamkną się drzwi szkoły? Dla nich to chyba jednak nie koniec, to początek. Start do przygody, której na imię "Życie". W imieniu wszystkich nauczycieli, pracowników szkoły, uczniów ZSO, redakcji HB - życzę Wam, Drodzy Absolwenci, byście w Waszej grze życiowej zdobyli najwyższą wygraną. Kroczcie dumnie, z podniesionym czołem, z wiarą w słuszność Własnych wyborów, uporem w dążeniu do wybranych celów, nadzieją na spełnienie Waszych marzeń i miłością w sercach, bez której największe nawet sukcesy nie mają wartości. Powodzenia na maturze i na kolejnych egzaminach!!!

(VN)

Mury helskiej szkoły w tym roku opuścili:

Wychowankowie mgr  
Jolanty DOMAŃSKIEJ:

Kinga Cichońska, Agata Dojerska, Mariola Bolda, Dagmara Gaszewska, Agnieszka Dawidowska, Marta Krzosek, Sylwia Stolczyk, Marta Budzisz, Danuta Skrzypek, Błażej Westfal, Popis Tomasz, Niski Szymon, Grzeszcak Marcin, Bleja Michał, Wioleta Nowak.

Wychowankowie mgr  
Gabrieli WŁODARSKIEJ:

Aleksandra Bimczok, Małgorzata Bizewska, Angelika Chicewicz, Estera Konkol, Joanna Mormol, Bartosz Jacyk, Waldemar Muża, Jacek Paszowski, Barbara Sawaryn, Jowita Staszak, Julia Wieliczko, Małgorzata Witschenbach, Przemysław Wüstoch, Agnieszka Zablocka.

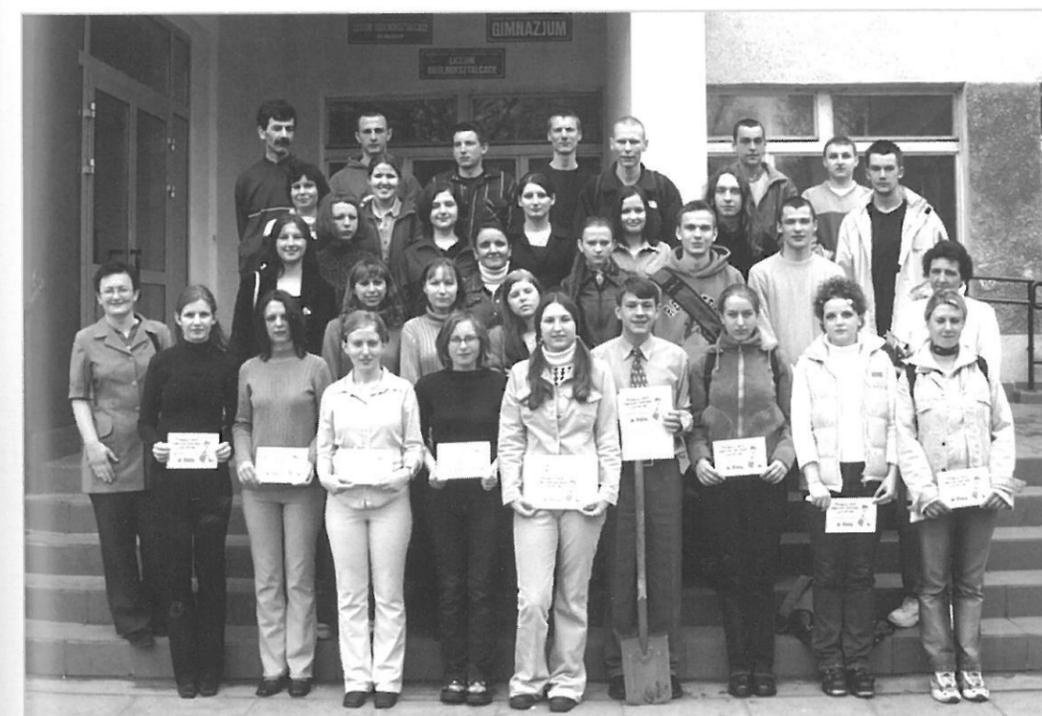


foto: W. Waśkowski

# OGRÓDKI NA KOLONII HELSKIEJ

